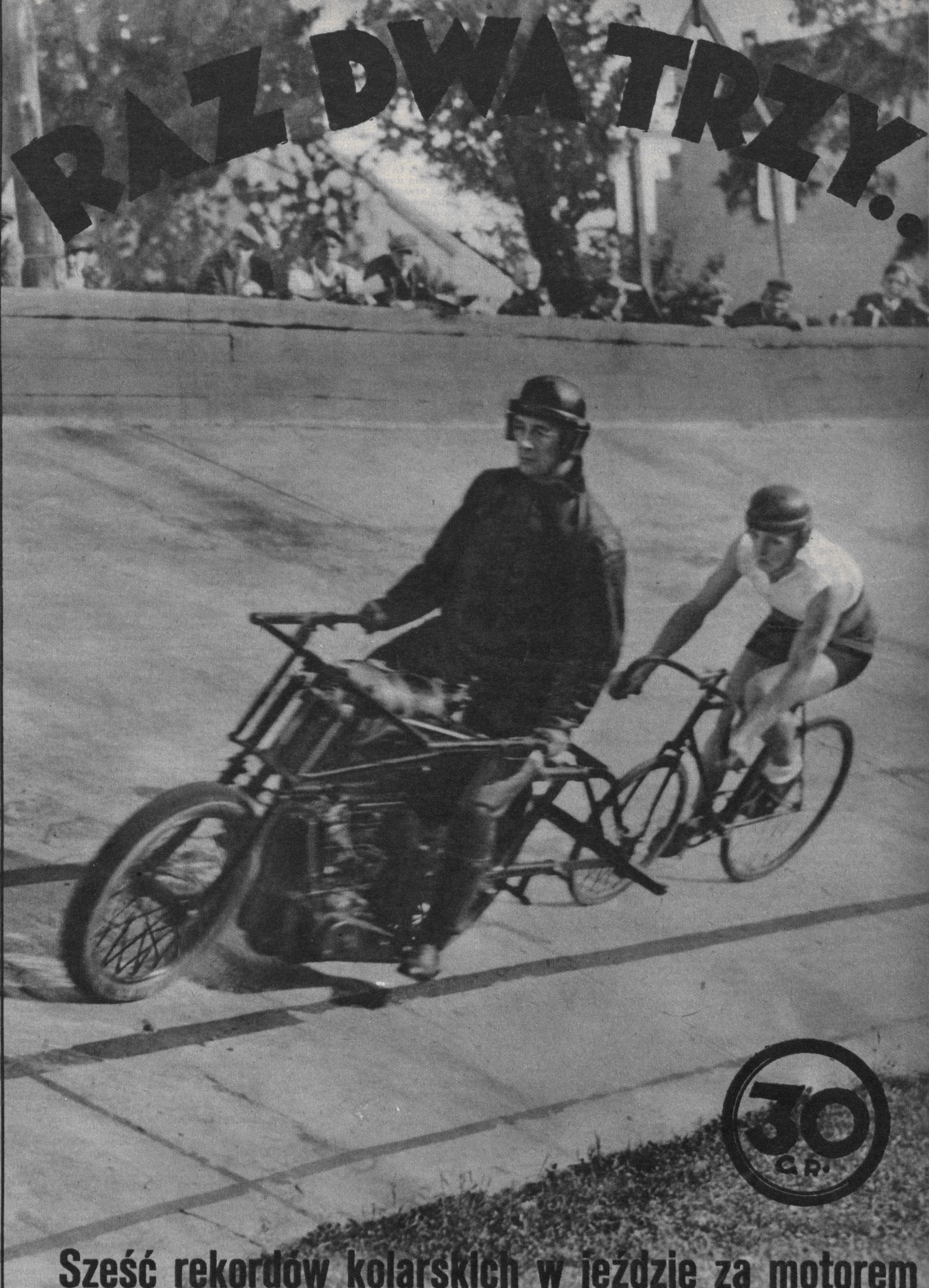
ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY

ROK III. WTOREK 10 PAZDZIERNIKA 1933. Nr. 41 (130)

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KČ. 1.20

RAZ DWA TRZY...



Sześć rekordów kolarskich w jeździe za motorem

ustanowił na zawodach w stolicy znakomity zawodnik warszawskiej Legji Michalak, prowadzony przez Gędziorowskiego. Jego nowy rekord na 100 km wynosi 1:28:04, reszta zas rekordów została ustanowiona przy jednym tym biegu n krótszych dystansach a to na 30, 35, 40, 45 i 70 km.

Niedziela ligowa zwiększyła grono rywali w walce o tytuł mistrza.

Kraków, 9 października.

Ubiegła niedziela przyniosła *dwie porażki faworytów w Lidze*, t. j. *Wisły* i *Pogoni* i wysunęła w ten sposób, jako ich rywali w walce o tytuł mistrzowski, przedewszystkiem drużynę *Ruchu*, która utrzymała podobnie, jak i Pogoń, miano niepokonanej na swoim gruncie, oraz *Cracovię*, dzięki zwycięstwu nad Pogonią.

Charakterystycznem jest, iż najlepsze obecnie miejsce, pod względem ilości straconych punktów zanotować może *Ruch*, któremu jednak przyjdzie teraz wyjechać *trzykrotnie poza swoją siedzibę*, a więc do *Łodzi, Warszawy* i *Krakowa* (Cracovii), gdzie nie będzie tak łatwo zbierać punkty, jak u siebie w domu.

Wisłę czekają dwa spotkania na *własnym terenie*, ale wyniesienie z nich czterech punktów nie należy do łatwości, gdy się ma za przeciwnika *Cracovię* i *Pogoń*. Ta ostatnia ma jeszcze do rozegrania mecze z *ŁKS'em* u siebie we Lwowie i z *Wisłą* w Krakowie, jej sytuacja nie jest zatem bynajmniej łatwa, jeśli zechce dwukrotnie zwyciężyć.

Natrudniejsza jest mimo niedzielnego sukcesu sytuacja Cracovii, która musi liczyć na same zwycięstwa swojej drużyny i podział punktów między swoich rywali. W każdym razie zanosi się na to, iż *dwa najbliższe mecze krakowskie między Wisłą a Cracovią*, oraz między *Wisłą a Pogonią zadecydują* o tem, kto zdobędzie tytuł mistrza na r. 1933, gdyż szanse *ŁKS-u* i *Legji* są już *żadne*.

Jeszcze bardziej skomplikowaną jest sytuacja *na dole tabeli*, gdzie pozornie najgorsza sytuacja *Warty* łatwo może ulec zmianie, gdyż drużyna poznańska gra jeszcze *trzy mecze* i to *u siebie w domu*, a to z *Podgórzem* (15 b. m.). *Warszawianką* i 22 p. p. Gorzej jest już z *Podgórzem*, które ma wspomniany wyjazd do Poznania i dwa mecze w Krakowie (z 22 p. p. i Garbarnią, choć ten ostatni na swojem boisku. Również sytuacja Garbarni jest *nie do pozazdroszczenia*, gdyż grać ona będzie obok meczu z Podgórzem jeszcze z *Czarnymi*, ale we *Lwowie*. Ci ostatni muszą z pozostałych im do rozegrania dwu meczów, tj. z *Garbarnią* we Lwowie i *Warszawianką* w Warszawie wyciągnąć parę punktów, aby zabezpieczyć się przed walką o uratowanie się przed spadkiem z Ligi. Drużyny Warszawianki i Strzelca uznać można za uratowane pod tym względem.

Poniżej zamieszczamy tabelę obu grup, przyczem musimy podkreślić, iż przeprowadziliśmy w nich korektury nast. treści: mecz ostatni *22 p. p. — Warszawianka 2:1* został zweryfikowany jako *3:0 walkower dla Warszawianki*, gdyż 22 p. p. wstawił do tych zawodów nieuprawnionego gracza *Ruhsiela*. Ponadto mecz *Ruch—Legja 4:1* został zweryfikowany *3:0 w. o. dla Ruchu*, gdyż Legja, grając ten mecz, była *zawieszona w prawach członkowskich* z powodu nieuregulowania swych należności materjalnych wobec Ligi.

GRUPA FINALISTÓW.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Wisła	8	11	13:7
Ruch	7	10	19:13
Pogoń	8	10	19:15
Cracovia	6	6	13:12
Ł. K. S.	7	6	9:11
Legja	8	1	8:23

DRUGA GRUPA.

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bram.
Warszawianka	7	10	16:9
K. S. Strzelec	7	10	15:14
Czarni	8	7	13:14
Garbarnia	8	6	18:17
Podgórze	7	6	8:13
Warta	7	5	11:14

Cracovia—Pogoń 3:1 (2:1).

Kraków, 9 października.

Pojedynek Pogoni z Wisłą o prowadzenie, a w następstwie tego o tytuł mistrza Ligi uczynił występ Pogoni w Krakowie sensacją tem większą, iż Cracovia rozpoczęła odrabiać utracony teren i usiłuje wmięszać się do tej dwójki względnie trójki czołowej. Nie potrzeba dodawać, że nawet bez tych aktualji każdorazowy pobyt starego mistrza Polski na boisku Cracovii jest oczekiwany z zaciekawieniem.

Przed południem drużyna Pogoni oraz kierownictwo uczcili pamięć zmarłego ś. p. prezesa dra Cetnarowskiego, złożywszy na grobowcu wieniec z szarfami o barwach klubowych.

Interesujące spotkanie zgromadziło dawno na krakowskich boiskach niewidzianą ilość około *6.000 widzów*, w tem *sporą kolonję lwowską*, która dawała znać o sobie głośnemi okrzykami zachęty pod adresem swych pupilów. Atmosfera odpowiadała najzupełniej ważności spotkania i utrzymała się do końcowego gwizdka sędziego, dając widzom *rekord emocji*.

Cały Kraków był zadowolony,

bo przecież Cracovia pracowała równie dobrze dla siebie, jak i dla Wisły, która chętnie pozbyłaby się groźnego konkurenta, jakim jest Pogoń.

Na pochwałę tego spotkania należy powiedzieć, że było jednem z najpiękniejszych, ale też i najładniejszych w tym roku. Od dawna przywykło się do walki o punkty, która nie liczy się z pięknem; dlatego też to widowisko wzbudziło wielkie zadowolenie, bo dało także czasem pokaz dobrego piłkarstwa. Nie zmniejszy tej wartości pierwiastek ostrości, czy nawet potem chwilowej brutalności rozognionych zawodników, ponieważ potrafili się wszyscy opanować i już po męsku ale zato „fair" grać do końca. Sędzia p. Wardęszkiewicz miał w tem swój udział.

Cracovia wygrała zasłużenie.

Po szeregu występów, w których nie mogła zdobyć się na należyty wysiłek, nie potrafiła wydobyć z siebie ani małej dozy właściwej drużynie umiejętności, a nadto nie zawsze chciała wysilić się odpowiednio, byliśmy świadkami tak poważnych zmian w jej grze, że trudno nie mieć żalu do nich za poprzednie występy.

Moment starej rywalizacji odegrał widocznie decydującą rolę. Cracovia chciała wygrać i wygrała, chociaż jak od tygodni nie wystąpiła w komplecie. Brakło znów *Kisielińskiego*.

Przy stwierdzeniu, że cała drużyna grała dobrze, trzeba jednak zaznaczyć, iż

największą niespodzianką była gra ataku,

który posiadał dobre momenty w grze kombinacyjnej. Również pozbycie się przesadnej miękkości pod bramką przeciwnika uczyniło tę linję niebezpieczną i zdolną do wyzyskiwania przygotowania do strzałów. — Dzięki temu widzieliśmy wiele świetnych strzałów i ładne bramki. Lewa strona tej linji położyła nacisk na akcje kombinacyjne, które

inicjowali Ciszewski i Malczyk.

Pierwszy wraca zupełnie wyraźnie do formy swej świetności; jedyną wadą jest brak szybkości. — *Malczyk* natomiast jest szybki, dobrze przygotowuje się do poczynań Ciszewskiego, pozbywszy się prawie zupełnie nieproduktywnego wózkowania. Mniej okazale wypadł pracowity *Zieliński* tylko dlatego, że trudności sprawia mu opanowanie górnych piłek w biegu, przez co traci zbyt wiele czasu i przez to opóźnia akcje. Zadowolił także *Zembaczyński*, wykazując nietylko zdecydowanie w trudnych sytuacjach, ale także zrozumienie dla skomplikowanych kombinacji, z których potem padały bramki. *Kubiński* był mniej skuteczny, do czego przyczyniło się nerwowe opuszczanie swej pozycji na skrzydle.

Gra pomocy stała na dobrym poziomie. Zadanie defenzywne spełniała ona całkowicie tak długo, jak na to starczyły siły *Chruścińskiego*, który może być zadowolony ze swego pierwszego występu. Do przerwy i długo po niej pracował niezmordowanie, a jedynie zagrania do ataku czasem zawodziły. Dopiero przy końcu spotkania wyczerpał się, a wówczas skrajni zbliżali się do środka, pozwalając skrzydłowym Pogoni na częste i niebezpieczne wycieczki. *Mysiak* i *Seichter* grali b. dobrze i oni głównie współgrali z atakiem.



Fragment z meczu Pogoń—Cracovia. Groźny moment pod bramką Pogoni. Na prawo Albański i Malczyk w walce o piłkę.

Dobra gra pomocy ułatwiała zadanie obrońcom, z których *Pająk* był efektowniejszym przez swe długie podania, szybkość i sławne rzuty wolne. *Doniec* popełnił zasadniczy błąd taktyczny i ten dał Pogoni jedyny punkt. *Szumiec* mało zatrudniony do przerwy, po przerwie dobrze opanowanie chwytów, inicjatywę w grze pod bramką, wogóle pewność w każdej sytuacji.

Przyjazd Pogoni bez *Niechciała* i *Nachaczewskiego* był

poważnem jej osłabieniem.

Atak, zwykle najlepsza jej część, pozbawiony był motoru, którego nawet ambitna gra *Szabakiewicza* zastąpić nie mogła. Nie jest wykluczone, że *Niechciał* nie pozwoliłby się tak unieszkodliwić, jak to uczynił Seichter z Szabakiewiczem. Zastąpienie Nachaczewskiego *Borowskim* nie miało już tego znaczenia, ponieważ Borowski był najenergiczniejszym napastnikiem, który najczęściej dostawał się w pobliże bramki Cracovii. Ciężar działania leżał na prawej stronie, gdzie *Matjasi* wykazali bardzo wysoki poziom zrozumienia się. Technicznie obaj stoją bardzo dobrze. Łącznik był właściwie kierownikiem ataku, ponieważ *Zimmer* przesiadywał w tyle, a ponadto zbyt wiele czasu poświęcał na ładne techniczne, ale nieproduktywne pociągnięcia. Gdyby Zimmer był się przystosował do gry Matjasów przy końcu gry, jeszcze wówczas zmiana wyniku byłaby możliwą.

Zdanie się pomocy głównie na defenzywę nie było celowem taktycznie, gdyż wskutek tego atak stosunkowo rzadko trzymał piłkę, zmuszając tem samem pomoc do wytężającej pracy, której nie podołali. Wasiewicz był zawieszony, przy nim też wiązać kontakt z atakiem, o którym skrajni zapominali. *Hanin* i *Deutschman* pracowali energicznie, jednakże niezawsze z pożądanym sukcesem.

Wacek — allround piłkarz — na pozycji obrońcy jest pożytecznym, jak zawsze dawniej; był on też zawsze ostatnią *deską ratunku w grze w polu*. Za nim stał *Albański*, który, mimo słabości okazanej przy pierwszej bramce Cracovii, wykazał w wielu następnych ciężkich sytuacjach, że jest *bez konkurencji w Polsce*.

Skład drużyn i przebieg gry:

Drużyny wystąpiły w nast. zespołach: Cracovia: Szumiec, Pająk, Doniec, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski, Zembaczyński. Pogoń: Albański, Bereza, Kuchar, Deutschman, Wasiewicz, Hanin, Matjas I i II, Zimmer, Borowski, Szabakiewicz.

Już w 2 min. szczęście ratuje Pogoń, gdy z podania głową Ciszewskiego Malczyk voleyem trafia w poprzeczkę, a Zieliński potem przenosi. — Niezwykle szybkie tempo gry, przerywane jest często gwizdkiem sędziego, który zmuszony jest *wezwać kapitanów drużyn do uspokojenia graczy, co pomaga*. Kilka wolnych rzutów *Pająka* wzbudza podziw. Cracovia uzyskuje zczasem *przewagę*, której efektem są tylko kornery. Przy jednym Wasiewicz pięknie zbiera z głowy Ciszewskiego piłkę i ratuje. Niespodziewanie strzela *Ciszewski* w 20 minu., a Albański widocznie zaskoczony, puszcza *piłkę do siatki*. — Cracovia podniecona sukcesem na dobre atakuje i przebywa w polu karnem Pogoni, gdzie skupia się cała defenzywa Pogoni, przyczem jeden z graczy popełnia rękę, ale sędzia tego nie gwiżdże. *Druga bramka pada w 31 min. z pięknej akcji lewej strony ataku Cracovii*. Ciszewski wysyła Zembaczyńskiego, który podjeżdża pod bramkę Pogoni i nie strzela sam, ale *podaje idealnie Malczykowi, który pod poprzeczką umieszcza piłkę w siatce*. Cracovia rozgrywa się coraz lepiej, lecz Albański jest już całkiem pewny. Pogoń forsuje skrzydła długiemi podaniami. W 37 min. Szabakiewicz centruje ku bramce. Szumiec wybiega ku piłce, czego nie widzi *Doniec i głową skierowuje piłkę do własnej siatki*. — Jeszcze kilka niebezpiecznych pozycyj trafia się Cracovii, strzały jednak mijają bramkę.

Po przerwie gra początkowo jest równa, a nawet Pogoń częściej jest przy piłce. Nie trwa to długo, gdyż Ciszewski i Malczyk znowu stają się autorami szeregu zagrań, które zagrażają poważnie bramce Albańskiego. W 12 min. bardzo ładny atak kończy krótka kombinacja Malczyka z *Zielińskim*, który w dogodnej sytuacji słabo strzela. Piłka wędruje między nogami graczy i dopiero *Kubiński strzela pewnie trzeciego goala, mimo interwencji Albańskiego*. Znowu przez dłuższy czas Cracovia nie schodzi z pola Pogoni i bramka może paść każdej chwili. Gdy jednakże wyczerpanie ukazuje się na grze Chruścińskiego, Pogoń pcha się tą drogą. Matjas strzela na słupek, po chwili ten sam gracz ładnie strzela, ale Szumiec broni. Przez pewien czas utrzymuje się przewaga Pogoni, w której ataku dominuje *Matjas*. Strzałów jest jednak zbyt mało na dobrze usposobionego Szumca. W 28 min. leżący Matjas strzela do pustej bramki i tylko *Dońcowi* zawdzięcza Cracovia obronę. Rewanżuje się Cracovia wypadem Malczyka i Kubińskiego, z których każdy mógł łatwo zdobyć nowy punkt, niestety obaj „pudłują". Zembaczyński kilka razy przechodzi ładnie ku bramce i ma świetne sytuacje strzałowe. Cracovia zadowolona nie sili się, a Pogoń ma tylko Matjasów w ataku i dlatego wynik nie ulega zmianie.

Sędzia p. Wardęszkiewicz miał zbyt wielki respekt przed polnem karnem. Zawody prowadził we właściwy sobie sposób.

J. K.

Ruch—Wisła 2:1 (1:0).

Wielkie Hajduki, 8 października. (tel.) Spotkanie to, którego wynik pomnożył liczbę rywali w walce o tytuł tegorocznego mistrza piłkarskiego Polski cieszyło się niebywałą wprost frekwencją publiczności, która

w liczbie 7.000 osób

przybyła z chęcia zobaczenia tak renomowanych drużyn, jakiemi są Wisła i Ruch. Horoskopy przemawiały raczej na korzyść Ślązaków. Chociaż jednak zwycięstwo przypadło w udziale gospodarzom, to jednak

moralnym zwycięzcą została Wisła,

która bezsprzecznie rozstrzygnąć powinna była zawody na swą korzyść, a to z różnicą nawet kilku bramek. O ile więc Ruch utrzymał swą pozycję niepokonanego na własnem boisku w bieżącym sezonie, o tyle Wisła poszczycić się może najlepszemi wynikami, uzyskanemi ze Ślązakami w Wielkich Hajdukach i najładniejszą grą ze wszystkich występujących tu zespołów.

Do spotkania tego obaj przeciwnicy wystąpili w swoich najlepszych składach, za wyjątkiem „wojskowych", bawiących w Rumunji. Zastąpili ich: w Ruchu Peterka — *Lewy*, a w Wiśle Jezierskiego — *Bajorek*.

Skandaliczna tolerancja naszych władz sportowych.

Lokalną sensacją Śląska była *obecność na boisku Urbana*, co ogół przyjął tu z pewnem zdziwieniem. Urban bowiem, jak wiadomo, wyjechał w sierpniu na *Śląsk Niemiecki*, gdzie grać miał w jednej z tamtejszych drużyn niemieckich. Kierownictwo Ruchu pod naciskiem opinji publicznej widziało się zmuszone *zawiesić Urbana i zrezygnować z jego gry wobec tak karygodnego postępowania tego zawodnika*, o czem przedstawiciele prasy poinformowani zostali przez zarząd Ruchu. Mimo to, Urban w czasie zawieszenia *grał w drużynie Pocztowego P. W. w Katowicach*, a mimo zapowiedzianego śledztwa i dochodzeń ani kierownictwo Ruchu, ani odpowiedzialne władze ligowe nie wydały żadnego oficjalnego oświadczenia w wypadku Urbana, w rezultacie czego wziął on udział w dalszych rozgrywkach ligowych.

Zdaniem naszem, jak i miejscowego społeczeństwa sportowego, cała ta sprawa wymaga *natychmiastowego wyjaśnienia*, aby tego rodzaju wypadki nie miały więcej miejsca. Charakterystyczną jest rzeczą, iż pierwszą wiadomość o powrocie Urbana do Ruchu, jeszcze przed meczem z Cracovią, przyniosła... *sportowa prasa niemiecka*.

Przy pięknej pogodzie drużyny występują w następujących składach: *Wisła:* Madejski, Pychowski, Szumilas, Bajorek, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Łyko, Sołtysik, Artur, Obtułowicz, Feret. — *Ruch:* Kurek, Wadas, Kacy, Badura, Zorzycki, Dziwisz, Włodarz, Gwóźdź, Gemza, Lewy, Urban.

Gospodarze wybierają za słońcem, a Wisła zaczyna po wstępnych intrygach Ślązaków, jaką piłką mają być rozegrane zawody. Goście z chwilą rozpoczęcia łamią dotychczasową „tradycję" Ruchu i przypuszczają pierwsi gwałtowny impet na bramkę gospodarzy, zakończony strzałem *Obtułowicza*. Zkolei po dobrem wystawieniu przez *Artura*, przestrzeliwuje ponad poprzeczkę Łyko. Ślązacy przerzucają grę na *Urbana*, którego kilkakrotne wybiegi likwiduje wspaniale *Pychowski*. Mimo ogólnego zdenerwowania u obu drużyn, które odbija się zwaszcza na młodszych graczach Wisły, gra staje się z każdą chwilą bardziej interesująca. W bojach indywidualnych

Ślązacy okazują się lepsi,

w grze zaś zespołowej Wisła zadziwia wprost *koronkową grą kombinacyjną*.

Brak jej tylko

wykończenia w sytuacjach podbramkowych

w postaci silnych i celnych strzałów. Jedyny niebezpieczny moment dla Wisły w tym okresie przyniósł strzał *Lewego*, który z podania Dziwisza strzela w poprzeczkę. Nie zraża to Wisły, która zwolna opanowuje boisko, co przypisać należy w dużej mierze świetnie grającej *obronie z Pychowskim na czele*. Przewagi tej nie przerywa nawet *pierwsza bramka, zdobyta dla Ruchu przez Lewego w 20 min.*, a to z winy wyłącznie *Madejskiego*, który wypuszcza piłkę z rąk pod nogi przeciwnika.

Goście są dalej w ofensywie, licznym jednak sytuacjom podbramkowym, wypracowanym nawet z przesadną skrupulatnością, brak przekonywującego dla Kurka strzału. Po przerwie sytuacja nie ulega żadnej zmianie, a coraz wyraźniejsza przewaga Wisły wprawia gospodarzy w duży kłopot, którzy wobec tego przechodzą

do gry ostrej, a nawet brutalnej.

W „faulach" celuje przedewszystkiem *Urban*, zachęcany przez swoich kibiców. W pewnej chwili zderzają się głowami *Wadas* i *Feret*, w rezultacie czego Feret schodzi z boiska kontuzjowany w głowę, a po powrocie widocznie bez sił zatacza się po boisku. Sympatje publiczności przechodzą zwolna na stronę Wisły, a pod adresem Ruchu zaczynają padać coraz liczniejsze okrzyki oburzenia za mało wartościową grę. Wreszcie w 29 min. *Obtułowicz*, otrzymawszy po ładnym biegu Łyki piłkę, *strzela pierwszego goala z voleya nieuchronnie w siatkę*. Gospodarzom zaczyna przyświecać widmo klęski.

Kamienie lecą na boisko.

W decydującej więc dla nich chwili rzucają na szalę swe siły fizyczne. Gra staje się znowu brutalną, w czem górują gospodarze. Grający po kontuzji w pomocy *Feret, uderzony kamieniem, rzuconym z widowni*, schodzi znowu z boiska. Na *bramkarza Wisły sypią się ustawicznie kamienie!!* Pod bramką Wisły powstaje nieoczekiwane zamieszanie, co *wykorzystuje Urban* i z odległości kilku kroków, *pomagając sobie rękami, strzela drugą i decydującą dla Ruchu bramkę*.

Przechodzą do oceny zawodów i drużyn, stwierdzić należy, iż *Wisła winna była bezsprzecznie mecz wygrać*. Tak jednak czasem bywa, że jeden przeważa przez całe zawody, a drugi zbiera punkty. Przyczyny szukać należy wyłącznie w *niesłychanem szczęściu Ślązaków i niesłychanem poparciu widowni* z jednej strony, a braku częstych, silnych i celnych strzałów napadu Wisły z drugiej strony, pomijając już fakt, iż pierwszą bramkę dla Ruchu zawinił wyłącznie Madejski. Stałą przewagę Wisły wyrazić można w cyfrze 80% całej gry. Tak obrona, jak i pomoc Wisły stały na wysokości zadania, przyczem najlepszym na boisku był *Pychowski*. *Kotlarczyk II* unieszkodliwił zupełnie Włodarza, *Bajorek* zaś ustawicznie walczył z Urbanem. Atak Wisły w polu grał doskonale, w decydującym jednak momencie zbyt długo przetrzymywał piłkę. Z napastników najbardziej ruchliwy był *Obtułowicz*, ze skrzydłowych *Łyko*, pojmujący dobrze obowiązki skrzydłowego.

Ruch miał jeden ze *słabych dni*. Poza *Kurkiem* zadowolił *Wadas* w obronie. Dziwisz w pierwszej połowie był słaby. Motorem ataku Ślązaków byli *Urban* i *Gemza*. Lewy z powodzeniem zastąpił Peterka. Pozatem gospodarze pomagali sobie grą brutalną, w czem niemała wina w pierwszym rzędzie sędziego p. *Kreicarka*, który za mało stanowczo wkraczał w gorących wypadkach, poświęcając natomiast błahym wiele uwagi i krzywdząc wyraźnie drużynę Wisły. Arbiter, który dozwala na *obrzucanie graczy kamieniami*, dalej *obsadzenie miejsc koło bramek przez widownię* oraz na stronnicze *sędziowanie autowego, nie nadaje się do prowadzenia zawodów ligowych*.

Pozatem stwierdzić trzeba, że do tak ważnego spotkania kierownictwo Ruchu nie było przygotowane. Już swego czasu poruszyliśmy konieczność wprowadzenia przez zarząd Ruchu większej ilości biletów i odpowiednich wejść na boisko — tłumy bowiem widzów całemi godzinami zmuszone są tłoczyć się zarówno przy wejściu, jak i wyjściu. Niedopuszczalne również jest, by wejście dla publiczności używane było przez pojazdy, samochody, motocykle i rowery, a brak odpowiednio numerowanych miejsc na trybunach dla przedstawicieli władz, sędziów i prasy doprowadził nawet do tego, że przybywający na zawody wicewojewoda śląski o mało co nie znalazł się na miejscach stojących. W czołowym polskim klubie, ubiegającym się o tytuł mistrza Polski, tego rodzaju wypadki absolutnie nie powinny mieć miejsca!

Ł. K. S.—Legja 1:0 (1:0).

Łódź, 8 października (tel.). Forma drużyny Legji zmieniła się *do niepoznania*. Tak słabo grającego zespołu wojskowych nie widziano jeszcze w Łodzi. Smutnym objawem jest fakt, że dotyczy to

wszystkich bez wyjątku linij.

W ataku pozostał jedyny *Nawrot*. Grał on mało, gdyż nie miał z kim współpracować. Gdy tylko włożył nieco chęci do gry, natychmiast w linję tę wstępował inny duch i odrazu były momenty podbramkowe. To były tylko nieliczne sporadyczne epizody. Błędne zagrania współpartnerów i nieudałe próby zniechęciły go zupełnie. Po przerwie stał na środku boiska zupełnie niezatrudniony. Żadnej łączności ani z *Przeździeckim* ani z *Gajgerem* nie mógł nawiązać. Pierwszy dość pracowity w polu, pod bramką tracił się zupełnie i bojaźliwie unikał zetknięcia się z przeciwnikiem — drugi zbyt młody, mało rutynowany i słaby fizycznie nadrabiał swoje braki „faulowaniem", co nie uszło uwagi przed czujnem okiem sędziego.

Nawrotowi zarzucić można chyba zbyt małe wykorzystywanie skrzydłowych. Może wtedy obraz gry byłby inny, może zadecydowałby o wyniku. Akcje prowadzone środkiem z góry skazane były na niepowodzenie. — Trójka pomocy walczyła o miano gorszego gracza. Ani *Przeździecki*, ani *Nowakowski*, a tembardziej *Kubera* nie potrafili przysłużyć się swemu napadowi. Brak *Cebulaka* dał się odczuwać w każdej sytuacji.

Jeżeli chodzi o obronę, to można mówić tylko o *Martynie*, gdyż *Jesionka* zdradzał beznadziejną formę. Stary internacjonał stracił wiele na swej nieustępliwości, pozostała mu jednak wielka rutyna i niezawodny wykop. Lepszym jednak w tej roli był jego vis a vis *Karasiak*. *Keller* miał kilka ładnych momentów — gorzej było z wybiegami, które źle obliczał. Legja — to *dziwna drużyna*. Technicznie lepsza od Ł. K. S-u. Widać, że system przyziemnej gry i krótkich pociągnięć dobrze się w niej zakorzenił, a jednak całość wypadła *b. blado*.

Brak tam było ducha walki

i chęci zwycięstwa. Conajwyżej przejawał się on w ostrem atakowaniu przeciwników i licznych „faulach" *Rajdka* lub *Nowakowskiego*.

Walory bojowości widoczne były za to u ŁKS-u. Parto naprzód, grano ambitnie i porządnie przygniatano przeciwnika, zwłaszcza w drugiej części meczu. Atak Ł. K. S-u pozbawiony właściwego kierownika chodził bezpańsko po boisku, lecz z łatwością przedostawał się pod bramkę, na tem jednak sukcesy jego kończyły się. Tu cała piątka grała źle i nie umiała sie ustawiać. Po smutnem doświadczeniu z *Koprowiczem*, Ł. K. S. powrócił do starej koncepcji i wystawił *Herbstreicha* oraz *Durkę*.

Para ta okazała się lepszą.

Walorów Króla nikt nie umiał wyzyskać. Otrzymywane piłki tamowały tylko jego rozpęd.

W pomocy pracowitością wyróżnił się *Jańczyk*, pozostała mu natomiast wada zbytniego przytrzymywania piłki. *Pegza* był nieco słabszy. Brat jego na środku pomocy zadowolił.

O grze *Karasiaka* można mówić tylko w sensie *dodatnim*. Niewątpliwie wielkim talentem jest bramkarz *Piasecki*, chociaż chwyt piłki nie był tak czysty u niego, jak na ostatnich meczach, a co gorsza przejawia się u niego skłonność do pozerskiej gry dla galerji. Objawy te należy w obiecującym bramkarzu tym wykorzenić zawczasu.

Poziom zawodów był niski,

gra tylko chwilami interesująca. *Nawrot* dawał próbki niezaprzeczonego talentu, lecz rola jego prędko się skończyła. — Z biegiem gry przewagę uzyskuje Ł. K. S. Nacisk Łodzian przerywa Legja wspaniałym wypadem i w 32 minucie *Nawrot* piękną „główką" omal że nie zdobywa bramki. Piasecki z trudem wyrzucił piłkę w róg. — W kilka minut potem gospodarze rewanżują się i uzyskują rzut z rogu. Bije go *Durka*. Dobrze ustawiony Tadeusiewicz chwyta strzał na głowę i nieuchronnie *umieszcza piłkę w siatce*.

W drugiej części meczu Legja, jakby dążyła do rewanżu, lecz ataki jej są nieudałe. Pod bramką *napastnicy kompletnie zawodzą*. Następuje przegrupowanie drużyn. *Rajdek* przechodzi na środek pomocy, *Wypijewski* wędruje na lewą stronę, a *Martyna* próbuje szczęścia na prawym łączniku. Tak ustawiona drużyna też nie może zdobyć się na ciekawsze i groźniejsze akcje, a osłabione tyły nie są w stanie sprostać napastnikowi ŁKS-u. Martyna musiał cofnąć się do obrony i tu grał do końca. Gospodarze mają kilka okazji, lecz trójka środkowa nie potrafi wykorzystać sytuacyj podbramkowych. Udaje się wreszcie *Herbstreichowi* jeden przebój, lecz przytrzymany za rękę traci piłkę. Stało się to tak szybko, iż sędzia nie zauważył tego i *Legja szczęśliwie uchroniła się od rzutu karnego*. Mimo znacznej przewagi ŁKS-u wynik pozostaje niezmieniony. Zaznaczyć należy, iż po przerwie Legja gra znacznie słabiej. Sędziował dobrze dr. *Lustgarten* z Krakowa. Mecz nie wzbudził większego zainteresowania i było na nim tylko 1.500 widzów.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Legja: Keller, Martyna, Jezionka, Przeździecki I, Kubera, Nowakowski, Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Gajger, Rajdek. Ł. K. S.: Piasecki, Karasiak, Fliegel, Pegza I, Pegza II, Jańczyk, Durka, Herbstreich, Tadeusiewicz, Sowiak i Król.

* * *

WILCZKIEWICZ (Garbarnia) ukarany został tygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu z Podgórzem.

POGŁOSKI O POWROCIE ZIEMIANA DO LEGJI okazują się nieprawdziwe, gdyż Ziemian stara się nadal w warsz. OZPN o zezwolenie na grę w Wasrzawiance, a sprawa ta będzie za kilka dni rozpatrywana.

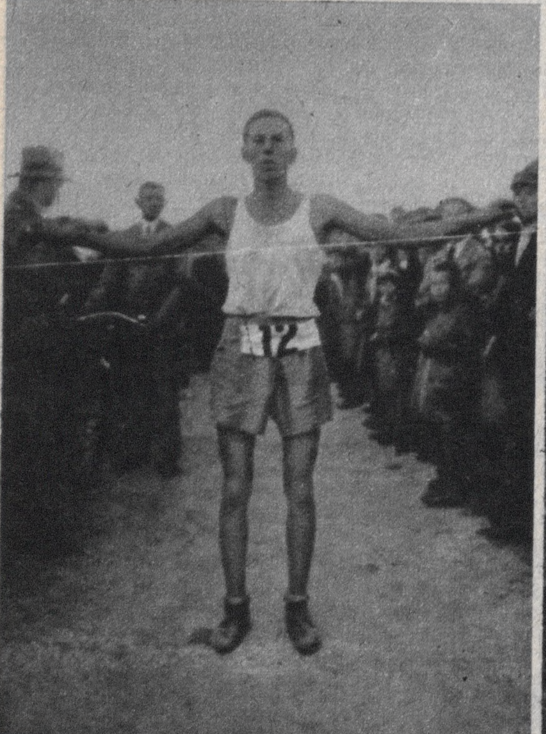
KALEJDOSKOP SPORTOWY.



Z uroczystości jubileuszowych Tadeusza Kuchara, który obchodził 25-lecie swej pracy sportowej. Jubilat (1) w otoczeniu delegatów związków i klubów sportowych m. in. płk. Krzywoszyński (2) del. woj., wiceprezydent m. wowa dr. Kubala (3), senior sportu polskiego radca Hemmerling (4), del. W. F. i P. W. mjr. Vyczółkowski (5), delegat Z. Z. PZLA i PUWF kap. Baran (6). U dołu siedzą uczestnicy zawodów pięcioboju lekkoatlet. o puhar śp. dr. Petera.



Drużyna Naprzodu z Lipin, która rozegra nowy mecz z WKS Wilno w półfinale rozgrywek o wejście do Ligi w dn. 22 bm. w Warszawie.



Mistrz Polski w chodzie na 50 km. Lucjan Grajda (Strzelec Warszawa), który zwyciężył w Łucku w czasie 5 godz. 22 min.



Doskonały motocyklista Zagłębia Dąbr. Kempka (Unia Sosnowiec), który zdobył 2-gie miejsce na ostat. wyścigach w Bydgoszczy.



Na zakończenie wyścigu kolarskiego „IKC" na trasie Kraków—Katowice—Kraków odbyło się w „Pałacu Prasy" wręczenie nagród, poprzedzone przemówieniem red. dr. Obrubańskiego, (x) w środku stoi zwycięzca wyścigu, kolarz Frankowski z puharem a obok niego z lewej strony radca Jaworski.



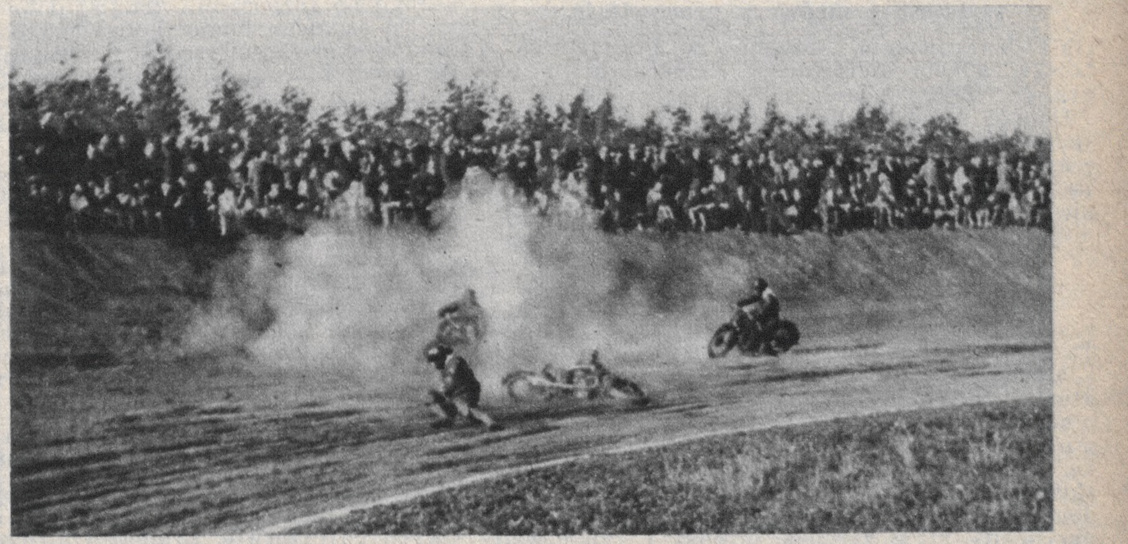
Mistrz Warszawy w boksie, drużyna Skody, która zwyciężyła Polonię 10:6, stoją od lewej: Czarnecki, Miller, Cyran, Bąkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak, Stibbe i Kwiatkowski.



Fragment z biegu kobiecego na przełaj (1.000 m.), urządzonego przez ŁOZLA na zakończenie sezonu lekkoatletycznego, zwyciężyła Kasperska (ŁKS.).



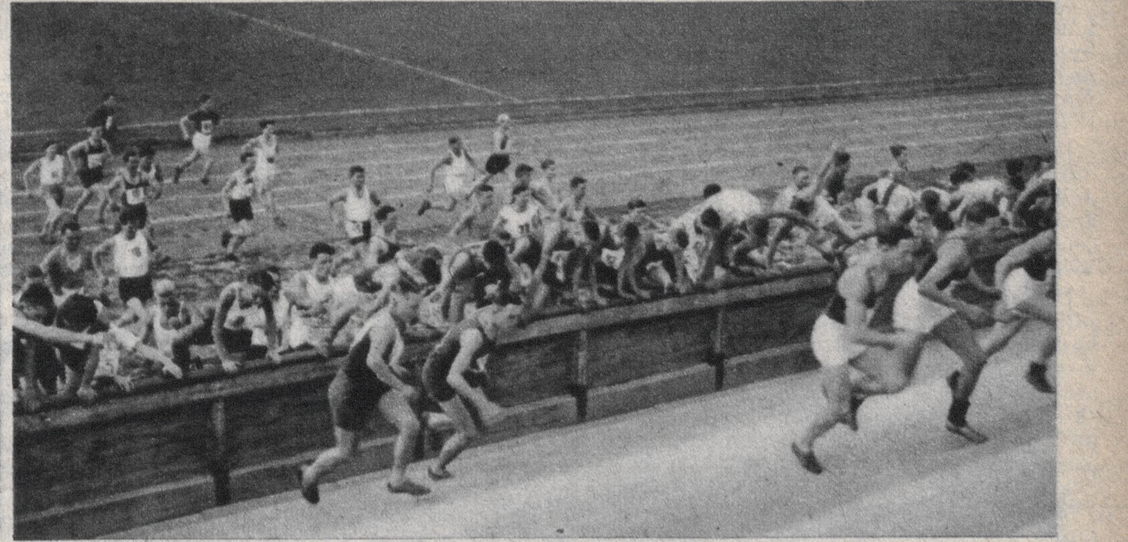
Zwycięska drużyna lwowskiego Sokoła-Macierzy, która zdobyła puhar im. śp. dr. Petera w pięcioboju.



Moment upadku zawodnika Dybczyńskiego na wyścigach motocyklowych w Bydgoszczy.



Start maszyn w kat. D. na ostatnich wyścigach motocyklowych w Bydgoszczy, od lewej Krysta (BBKM), Ziółkowski, (Unia Poznań), Bathelt (K. M. Bielsko) i Mieloch (Unia Poznań).



Moment z biegu na przełaj, zorganizowanego w Łodzi na zakończenie sezonu przez ŁOZLA, zwyciężył Wróblewski z ŁKS-u (x).

Po mistrzostwach Polski w koszykówce.

Toruń, w październiku.

W koszykówkę gra się w Polsce od niedawna (1918), mimo tego ta piękna, emocjonująca gra rozpowszechniła się nadspodziewanie. Poza 400 klubami zrzeszonemi w P. Z. G. S. uprawia ją wojsko, szkoły, związki i organizacje młodzieży, a boisk z charakterystycznemi koszami na tablicach naliczyć można do kilku tysięcy. W przeciwieństwie do Ameryki, ojczyzny koszykówki, sezon gier mistrzowskich trwa u nas *od wiosny do jesieni*, a nie w zimie. Tegoroczne *rozgrywki w okręgach*

przeszły pod znakiem sensacyj.

Starzy wielokrotni mistrzowie ulegali młodym pretendentom, nastąpiło wyrównanie poziomu i dziś klasa „B" w wielu okręgach jest groźna dla czołowych drużyn klasy „A". W siedzibie dotychczasowego mistrza Polski *AZS Poznań* poważnie zagroziła akademikom *Warta*.

Mistrz zdobył coprawda pierwsze miejsce w Poznaniu z trudem, ale do rozgrywek grupowych *nie stanął*, gdyż drużynę zdekompletowała służba wojskowa. AZS był najrówniejszą drużyną w Polsce, o kolosalnej ambicji i zaciętości. Dobra dyspozycja strzałowa, zgranie, ostrość w walce pozwoliły AZS-owi *trzykrotnie* zdobyć zaszczytny tytuł.

W grupie zachodniej

wobec wycofania się AZS-u (Poznań), *mistrz Łodzi WKS* łatwo pokonał *mistrza Pomorza Gryf 48:18*, kwalifikując się do finału. Zdobycie mistrzostwa Okręgu nie przyszło WKS-owi łatwo. Pokonanie *ŁKS, IKP, YMCA* zawdzięczać może dobremu treningowi i starannemu „uzupełnianiu" składu właśnie najlepszymi zawodnikami drużyn rywalizujących — *Zalasiewiczem* z ŁKS, *Piltzem* z YMCA, *Owczarkiem* z IKP, i t. d.

W grupie półnoenej,

jak zwykle zwycięsko wyszła *Polonia*, mistrz Warszawy. Przeciwnik *Ognisko (Wilno)* nie usprawiedliwił krążących o nim pogłosek, jakoby gotował niespodziankę, podobnie jak w siatkówce. Zdobycie mistrzostwa Okręgu nie przyszło Polonii tak gładko, jak w latach dawnych. Największy opór stawił *AZS (Warszawa)*.

W grupie południowej

mistrz Krakowa YMCA wyeliminował *mistrza Lwowa Dror*, słaby *Śląsk* do zawodów nie zgłosił się. W tej grupie obie drużyny wyszły na czoło po raz pierwszy. YMCA zdetronizowała *Cracovię*, która ma za sobą piękne tradycje, a Dror zajął miejsce *Sokoła Macierzy*.

Doskonała drużyna *Korpusu Kadetów* we Lwowie nie mogła w rozgrywkach okręgowych brać udziału. *Do finału*, który z powodu 700-lecia miasta organizował *Pomorski Związek w Toruniu*, stanęły: *pięciokrotny wicemistrz Polski Polonia* i nowi pretendenci *WKS (Łódź)* i *YMCA (Kraków)*.

Już *analiza przygotowań* drużyn do finału pozwala stwierdzić, że

w najlepszej sytuacji była YMCA.

Mistrzostwa tegoroczne miały się rozgrywać *w/g nowych przepisów* amerykańskich, a właśnie YMCA pierwsze podstawy techniczne dostała od Amerykanów i szkolona jest systematycznie od kilku lat. Racjonalny stały trening doprowadził do zdobycia najlepszego w Polsce opanowania piłki, techniki zwodzenia i strzału podkoszowego, dającego procentowo najlepsze rezultaty.

Polonia najmniej miała do powiedzenia, gdyż technika jej nawet w ramach starych przepisów szwankowała (bieganie z piłką). Brak treningu, odbywanie służby wojskowej przez połowę drużyny przyczyniły się do smutnego zawodu.

Doskonale przygotowany i zmontowany WKS był jednak zlepkiem graczy i nie miał tego „morale" co YMCA,





Fragment z meczu o mistrzostwo Polski w koszykówce żeńskiej między drużynami Cracovii i IKP. (Łódź).

wychowująca swych graczy od wielu lat. Nastawiony na strzał z daleka, trochę prymitywny w technice obrotu i driblingu, nadrabiał braki twardością i jak przystało na wojskowych — bojowością.

Pierwszy mecz finałowy:

W. K. S.—Polonia

zdemaskował nadzwyczaj słabą formę Polonji i dobre przygotowanie WKS. Wojskowi prowadzili od początku do końca, strzelając bardzo szczęśliwie, zwłaszcza Piltz; w Polonji zawiedli wszyscy, a nieprzystosowanie się do nowych przepisów raziło niesłychanie. WKS wygrał *34:20*. Spotkanie:

YMCA—Polonia

zakończyło się sensacyjnym, jak na mistrzostwa wynikiem. Polonia, złamana moralnie przez WKS, grała poniżej swych przeciętnych możliwości a YMCA demonstrowała nieubłaganie skuteczność metody strzału z pod kosza. *Wynik 62:22* mówi za siebie, najwięcej punktów zdobył Stok, na którym kończyły się akcje kombinacyjne YMCA, lecz każdy w drużynie grał równowartościowo.

Trzecie spotkanie:

YMCA—W. K. S.

było jednem z *najciekawszych* spotkań i miało przebieg emocjonujący. Zaznaczyć należy, że wobec faktu zebrania trzech finalistów, jeden z nich zmuszony był grać dwa mecze w niedzielę. Jeśli Związek zreformuje ten błąd i stworzy cztery grupy, wówczas w finale wszystkie cztery drużyny będą miały ten sam układ rozgrywek.

YMCA po meczu z Polonią, już w trzy godziny potem stanęła do walki z W. K. S. Rozpoczęło się sensacyjnie, gdyż WKS poprowadził i doszedł do wyniku *10:1*. W Imce przestrzelono kolejno 5 karnych i kilka „murowanych" pozycyj. Nieszczęśliwą serję przerwały celne strzały Czyńskiego, — drużyna grając niezwykle ambitnie, wyrównała i zakończyła połowę zwycięsko *17:14*. W drugiej połowie YMCA odnalazła siebie i prowadziła coraz wyższym stosunkiem, kończąc *42:32*. *Ogólny stosunek koszów dla YMCA 104:54* wyraźnie stwierdza wyższość YMCA. Setki nigdy nie przekroczono w mistrzostwach. Tytuł mistrzowski wrócił więc po pięciu latach do Krakowa. (W r. 1928 mistrzem była „Cracovia").

Skład drużyny YMCA, która nie zawiodła w żadnym punkcie przedstawia się nast.: Atak: *Baran K., Stok, Czyński, Jaśkiewicz, Jaroszewski, Krawczyk, Stępa.* — Obrona: *Kukuła, Paszucha, Paully* i *Marcinkowski.*

Najcharakterystyczniejszą cechą mistrzostw było

nadzwyczaj ostre i sumienne sędziowanie

według nowego systemu przez *dwóch sędziów* na każdym meczu. Wyróżniali się tu zwłaszcza sędziowie krakowscy: Sikorski, Fabry, Piotrowski i Wójcicki, oraz Uchniak z Łodzi. W wyniku ostrego i drobiazgowego sędziowania żadna z drużyn nie kończyła meczu w pierwszym składzie, wobec usuwania graczy za cztery przewinienia osobiste, przeważnie

kończyły mecze rezerwy

i w tem również leży *tajemnica sukcesu Krakowian*, którzy mieli dziesięciu wyrównanych graczy. Tak n. p. na meczu WKS—YMCA sędziowie usunęli za cztery przewinienia osobiste czterech graczy Imki i trzech WKS, chociaż gra prowadzona była z obu stron ostro, lecz bez brutalności.

Stosunkowo mało miejsca poświęcamy omówieniu

koszykówki kobiecej,

gdyż nad celowością jej uprawiania przez kobiety można postawić *znak zapytania* i liczba klubów, uprawiających tę grę nie przekracza w całej Polsce 40—60.

W finale, rozgrywanym w tych samych dniach w Toruniu znalazły się

IKP z Łodzi, Cracovia i Polonia (Warszawa),

w grupach odpadły *Makkabi (Wilno)* i *Czarni (Lwów)*, w okręgach *doskonały AZS (Warszawa)* oraz *ŁKS (Łódź)*.

W finale *zwyciężyło IKP*, przyczem decydujący mecz z Polonią dwukrotnie na skutek protestu rozegrany, zakończył się *różnicą jednego kosza*. Zdecydowanie słabszą od obu drużyn była *Cracovia*, grająca w niepewnym składzie. Gdyby nie brak sióstr *Czerskich*, jeszcze jeden tytuł mistrzowski *przeszedłby do Krakowa*.

Zarówno IKP, jak i Polonia posiadają poważne braki techniczne, a taktycznie obie drużyny grają b. słabo. Wszystko zasadza się na zbieganiu pod koszem, mocnem odrzucaniu piłki na for i... kto szybszy, ten przy piłce. IKP miał dużo lepiej opanowane strzały. Polonia górowała szybkością i gdyby nie złe zestawienie składu spotkanie mogłoby się zakończyć inaczej.

Ostatnie mistrzostwa były niewątpliwie

punktem zwrotnym

w rozwoju koszykówki w Polsce. Wykazały one, że *drużyny, które pracę swą opierają na racjonalnym treningu*, ciągłem przyswajaniu techniki i polepszaniu taktyki — prędzej, czy później uzyskają nagrodę za pracę. W sposób poprostu pokazowy *wysunęły się na czoło drużyny, które starannie trenowały*, jak *YMCA* i *WKS*, a fatalny start *Polonii* ostrzega przed liczeniem na „marks" i kardynalnem zaniedbaniem żmudnej, na lata całe rozłożonej pracy przygotowawczej.

A. W.

Garbarnia—K. S. 22 Strzelec 6:2 (2:1).

Kraków, 7 października.

Sześć spotkań i tyleż zwycięstw w serji gier o byt w Lidze, było dostatecznym powodem, by z zaciekawieniem oczekiwać występu swojego rodzaju rekordzistów, którym fama przysądzała czołową pozycję w grupie mistrzowskiej, gdyby nie fakt, że pozostali w grupie spadkowej.

Złudzenie prysło już w tem pierwszem na tutejszym gruncie spotkaniu. Gromiący kolejno K. S. Strzelec, został *lekko rozgromiony* w spotkaniu, któremu wysokiej klasy przypisać nie można. Zademonstrowana gra nie przekraczała zwykłej u nas przeciętności, która może przynieść wynik taki czy inny, ale budować na niej przyszłości nie można.

Garbarnia stanęła do zawodów *z silną wolą zrewanżowania się* i to widać było u wszystkich zawodników, mimo bardzo różnorodnej skuteczności ich poczynań. Rutyna i większy zasób techniki jej zawodników dawał im przewagę nad przeciwnikiem, którego najpoważniejszym atutem była

szybkość i mrówcza pracowitość.

Obie drużyny miały złośliwego przeciwnika w boisku pełnem nierówności — cierpiała na tem gra.

Dobrze usposobieni Krakowianie rozstrzygnęli spotkanie dopiero w drugiej połowie gry. Wówczas bowiem rozegrał się atak Garbarni, operujący do przerwy jedynie lewą stroną. Dwie ostatnie bramki padły w ostatniej minucie jako produkt wypracowania. W ataku, kierowanym tylko chwilami dobrze przez Smoczka,

Pazurek był tankiem

i strzelcem zarazem, aczkolwiek bez szczęścia. Ta dwójka stanowiła trzon ofensywy gospodarzy i ona decydowała o używalności skrzydłowych, z których Bator do przerwy miał kilka dobrych momentów, a po niej statystował do ostatniej minuty, kończąc zawody dobrym strzałem w siatkę. Tem zrehabilitował swą małą dotychczas skuteczność, która przerastał go Skwarczowski. Jego zdecydowane biegi i wiele dobrych podań przynosiły stale zarodek bramki i tylko wady trójki nie pozwoliły na ich wykorzystanie. *Walicki* poprawił się trochę.

Mało dokładności wykazywała gra pomocników, pozbywających się piłki tak, że nietrudno było przeciwnikowi opanować ją. Stosunkowo najmniej zawodził pod tym względem *Haliszka*. Natomiast defenzywnie najlepiej trzymał się *Wilczkiewicz*.

Bardzo wielkie wahania widoczne były w grze obrońców. Dobrzy w hamowaniu solowych zapędów przeciwników, *zawodzili fatalnie pod względem taktycznym*. Również i wykopy bywały czasem bez siły i adresu. Najsłabszym punktem był Włodek w bramce.

Patrząc na grę gości nasuwa się pytanie: „W jaki sposób, czy w jakich warunkach goście zdobyli dotąd tyle punktów?" Doskonała kondycja fizyczna, nieustępliwa walka o każdą piłkę są niewątpliwie cennemi zaletami w grach mistrzowskich, ale z tym poziomem technicznym i tak naiwnemi pomysłami taktycznemi, trudno zrozumieć sukcesy gości. A może to tylko atut własnego boiska?

Wyróżniające stanowisko w drużynie gości zajmuje

bramkarz Siadak,

mający doskonałe wyczucie sytuacji, szybko reagujący na strzały czy nawet same groźby strzału. Dobry chwyt i odwaga są dalszemi dodatniemi stronami tego dobrego bramkarza. Mniej zadowolenia przyniosła gra obrońców. Ich energiczna ale surowa gra nie zawsze jest pewną a już braki w zakresie taktyki są rażące.

Wybitnie defensywnie pracowała linja pomocy i w tym zakresie odnosiła wiele sukcesów, górując fizycznie nad Smoczkiem, Batorem i Walickim. Pazurek i Skwarczowski mniej bywali poszkodowani ale i oni odczuwali grę cieniem przeciwnika. Sroczyński miewał najlepsze momenty.

W ataku K. S. Strzelec Świętosławski i Graczyński na skrzydłach, najzręczniej zagrażali bramce Garbarni. Środkowa trójka gubiła piłkę zawsze, gdy usiłowała prowadzić grę środkiem. Gdy się coś udało w polu, pod bramką zawodzili. Najwięcej walorów zdradzał Bilewicz.

Drużyny i przebieg gry:

Garbarnia: Włodek, Konkiewicz, Joksz, Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak, Skwarczowski, Walicki, Smoczek, Pazurek, Bator.

K. S. 22 p. Strzelec: Siadak, Gwoździński, Polak, Jezierski, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Klimek, Biegański, Bilewicz, Graczyński.

Zaraz z początkiem gry Smoczek może uzyskać bramkę lecz gubi piłkę. Szczęśliwszy jest w 4 m. *Walicki*, który po minięciu obrońców strzelił w tłum nóg koło bramki, a który z graczy K. S. Strzelca skierował piłkę do siatki.

Pierwsza wypracowana bramka pada w 32 min., gdy *Pazurek* z podania Smoczka znalazł się przed Siadakiem, obok którego wysłał piłkę do siatki.

Znowu Bator „spala się", autowy pokazuje, sędzia główny nie gwiżdże, na szczęście Bator gubi piłkę. W 37 min. wypad Graczyńskiego kończy się kornerem, z którego Włodek skierowuje piłkę do własnej bramki. Momentalnie zwiększa się agresywność ataku K. S. Strzelca, który zagraża Garbarni. W ostatniej minucie Biegański przerywa się sam przez obronę, lecz Włodek wybiega przed pole karne i ratuje.

Podobnie zaczyna się druga połowa gry. Po spadłowaniu Smoczka strzela ładnie volleyem *Walicki w 4 m. trzeci punkt dla Garbarni.*

22 p. p. protestuje słusznie,

ponieważ już przedtem piłka była na aucie, co stwierdził chorągiewką autowy, a czego sędzia też nie widział. Dyscyplinowani wojskowi grają dalej i w 13 min. uzyskują drugi punkt ze „spalonego" na samej linji bramkowej!!

Garbarnia zniechęca się i powoduje okrzyki „*Garbarnia grać*". To pomaga i w 22 min. podwyższa *Smoczek* wynik do 4:2. Gra zaostrza się, ręce pomagają w usunięciu przeciwnika. Garbarnia kombinuje składniej, podczas gdy K. S. Strzelec usiłuje przepchać się siłą i szybkością, w czem przeszkadza im też plątający się zawsze tam gdzie właśnie być nie powinien sędzia.

Dopiero w 44 min. pada dalszy punkt przez *Pazurka*, przyczem on i *Siadak*

opuszczają boisko,

mocno kontuzjonowani. W ostatnich sekundach podwyższa wynik Bator.

Widzów 1.500. Sędzia p. Gumplowicz.

Czarni—Warszawianka 0:0.

LWÓW, 8 października. (tel) Niedzielny mecz Czarnych z Warszawianką należał do najnudniejszych, jakie kiedykolwiek oglądano we Lwowie. Nie tedy dziwnego, że stosunkowo licznie tym razem zebrana publiczność opuszczała widownię niedługo po rozpoczęciu drugiej połowy gry.

Do ospałego tempa i niskiego poziomu spotkania w pierwszym rzędzie przyczyniła się *Warszawianka*, która w obecnej formie kwalifikuje się raczej na ostatnie, aniżeli na pierwsze miejsce w dolnej szóstce ligowej. Za wyjątkiem bramkarza nie było w szeregach drużyny Warszawianki ani jednego gracza, któryby wniósł jakiekolwiek wartości do gry, czem drużyna warszawska złożyła dowód, że nie jest zainteresowana w wyniku spotkania.

I jeżeli tylne formacje jako tako jeszcze borykały się z napadem przeciwnika, to atak przez cały prawie czas statystował, w wyjątkowych tylko wypadkach decydując się na przechadzkę na drugą połowę boiska. Tam jednak z miejsca kapitulował na sam widok obrońców przeciwnika, nie usiłując nawiązać walki o piłkę. Atak Warszawianki w spotkaniu tem jakby

w ogólności nie istniał,

jeśli abstrahuje się od jedynej akcji w pierwszej połowie i co najwyżej trzech zagrań zespołowych po przerwie. Bramka Czarnych w tym czasie ani na chwilę nie była poważniej zagrożona, Kasprzak zaś w ogólności dwukrotnie zetknął się z piłką.

Gra pomocy i obrony Warszawianki stała na *fatalnym poziomie technicznym*, a również kondycyjnie poszczególni zawodnicy zawodzili kompletnie, dając się zdystansować przez szybszego i obrotniejszego przeciwnika. Pod bramką drużyny Warszawianki w danych warunkach dochodziło ustawicznie do zamieszania i powikłania, z których goście wychodzili obronną ręką jedynie dzięki nieudolności i pechowi przeciwnika.

Inna rzecz, że całą masę piłek przytomnie obronił *Jachimek*, który stanowi *jedyny jasny punkt swego zespołu.*

Czarni wystąpili w składzie zmienionym w pomocy i napadzie. Przesunięcie to szczególnie napadowi nie wyszło na korzyść. Mimo to gospodarze przez cały czas zawodów *znaczną przewagę*, ustawicznie przesiadywali pod bramką przeciwnika, gdzie jednak nie umieli wykorzystać dziesiątek nastręczających się sytuacyj. W decydujących momentach bądź to przestrzeliwali, bądź to dawali sobie odebrać piłkę, wzgl. kapitulowali przed Jachimkiem.

Nadomiar złego niedopisywały im częściowo okoliczności, którym Warszawianka nie na ostatniem miejscu zawdzięcza wynik bezbramkowy. Pomoc Czarnych, dzięki bezczynności napadu przeciwnika, spokojnie mogła się wysunąć ku przodowi. Trójka obronna w zupełności prawie nie miała zatrudnienia.

Gra toczyła się w ospałem tempie, przy zupełnej apatji Warszawianki. Była to raczej pozbawiona ciekawszych momentów gra na jedną bramkę. Czarni w każdej fazie gry mieli sposobność uzyskania decydującej o zwycięstwie bramki, co jednak z powyższych przyczyn nie nastąpiło. W tych warunkach jedynie wynik nie jest wykładnikiem przebiegu spotkania, a jeśli się weźmie pod uwagę stosunek sił — krzywdzi Czarnych. Sędziował p. *eSeman*, widzów około 2000 osób.

Drużyna *Warszawianki* wystąpiła w składzie: Jachimek, Pawlak, Rusin, Zaborowski, Gazur, Hahn, Stollenwerk, Piliszek, Kotkowski, Materski i Korugold. *Czarni:* Kasprzak, Chmielowski, Czyżewski, Dziwisz, Drzymała, Makar, Kwitek, Makuch, Piwiński, Żurkowski, Niemiec.

Armja Czechosłowacka wygrywa trójmecz w Bukareszcie.

Porażka Polski w ostatnim dniu turnieju.

Bukareszt, 8 października (Tel.). W niedzielę rozegrano w Budapeszcie ostatni mecz z cyklu rozgrywek trójmeczu piłkarskiego drużyn wojskowych Polski, Rumunji i Czechosłowacji, miedzy *armją rumuńską a polską*.

W meczu tym zwycięstwo odniosła *drużyna rumuńska w stosunku 3:0* (1:0). Drużyna rumuńska nie grała wiele lepiej od polskiej, lecz była znacznie twardszą i w tego rodzaj grach, jak drużyn wojskowych mogła łatwiej liczyć na zwycięstwo. Polacy grali zbyt miękko, jak na zespół wojskowych i temu należy przypisać przykrą porażkę.

Rumuni nie byli wcale drużyną lepszą od Czechosłowacji, jakby się to wydawało, lecz jedynie nadużywali gry brutalnej, w wyniku której *Ketz doznał złamania nogi*, co niewątpliwie przyczyniło się do osłabienia drużyny polskiej. Zasadnicza różnica polega na tem, że nasi gracze to wychowankowie drużyn ligowych, którzy nie mieli czasu przyzwyczaić się do tego stylu gry, w jakim grają typowe drużyny wojskowe zagranicą. Nie mniej zwycięstwo Rumunów było *w pełni zasłużone*. Pierwszą bramkę strzelił z rzutu karnego *Kocis*. Ten sam gracz strzela drugą bramkę, a wynik meczu ustala *Palmer*.

Zainteresowanie meczem stosunkowo niewielkie, ze względu na odbywające się równocześnie zawody o mistrzostwo Rumunji, które cieszą się większą popularnością.

W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce w turnieju zajęła *armja czechosłowacka* 4 p. stos. bramek 8:5. 2) Rumunja 2 p. 5:4. 3) Polska 0 p. i 3:7. Drużyna polska w poniedziałek opuszcza Bukareszt.

Mecz Naprzód—WKS. Wilno unieważniony.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny PZPN-u powzięto uchwałę, *anulującą rozegrany w dn. 1 b. m. o wejście do Ligi między Naprzodem (Lipiny) a WKS Wilno, wygrany przez Wilnian 4:2.*

Unieważnienie nastąpiło na podstawie *protokołu sędziego p. Przeworskiego*, który oświadczył, że mecz był prowadzony w *nienormalnych warunkach* (kontuzja bramkarza Naprzodu) i że dopuścił się *przeoczenia przy pierwszej bramce, zdobytej przez WKS Wilno*. Niemałą tu rolę odegrały też *opinje obecnych na meczu członków W. G. i D. PZPN-u.*

Sam protest Naprzodu, zarzucający *stronniczość sędziemu p. Przeworskiemu*, będzie dopiero tematem dalszych prac i badań W. G. i D. PZPN-u.

Wobec unieważnienia tego meczu przystąpiono odrazu do *wyznaczenia nowego terminu rozgrywki*, która odbędzie się w dn. *22 b. m. w Warszawie*. Finały o wejście do Ligi mają się odbyć w dn. *29 b. m.* oraz *5 listopada*.

Sprawa sama nie zostanie jednak na tem zakończona, gdyż, jak się dowiadujemy, *WKS Wilno ma wnieść w tej sprawie protest do zarządu P. Z. P. N.*, który w tym wypadku, choć sympatje ogólne są po stronie Naprzodu, będącego silniejszą drużyną, będzie niewątpliwie zmuszony działać *zgodnie z przepisami*, a treść ich *nie jest dla Naprzodu korzystna*. Decyzji bowiem sędziego, choćby nawet przyznał po zawodach swą pomyłkę, kiedy idzie o fakta na boisku, pozostające w łączności z grą, *nie wolno zmienić uchwałą W. G. i D.*, gdyż w takim razie można byłoby zawsze rezultat zawodów przy zielonym stole przekreślać.

* * *

TURNIEJ PIŁKARSKI rozegrany został we czwartek i piątek w Warszawie na boisku Polonji. Pierwsze miejsce zdobyła w tym turnieju ligowa drużyna Legji, bijąc Makkabi 5:0 i Polonię również 5:0. Drugie miejsce zdobyła Polonia, bijąc Gwiazdę 3:0, a trzecie miejsce przypadło Makkabi, która pokonała Gwiazdę 2:1.

PIŁKARSKA REPREZENTACJA KRAKOWA grać będzie definitywnie 17 grudnia z reprezentacją Brukseli w Brukseli. Nadto projektowane są mecze we Francji i Afryce północnej.

Polska—Czechosłowacja w boksie 10:6.

Poznań, 8 października (Tel.). Cały polski świat sportowy niecierpliwie oczekiwał czwartego zkolei międzypaństwowego spotkania pięściarskiego z Czechosłowacją, której reprezentacja ma do zanotowania kilka ładnych zwycięstw. Pięściarze czechosłowaccy zrobili w ostatnim czasie znaczne postępy, Polacy natomiast od dłuższego czasu okazują *wyraźny spadek formy*. Mecz niedzielny miał wykazać, czy minął okres niemocy u naszych pięściarzy. Tem też tłumaczy się olbrzymie zainteresowanie zawodami z naszymi pobratymcami.

Obszerna sala reprezentacyjna Targów Poznańskich, której mury pamiętają najwspanialsze chwile polskiego boksu, jak zwycięstwa nad Węgrami i Niemcami, były do ostatniego *miejsca zapełnione żądną wrażeń publicznością*. Ekspedycja czeska przybyła do stolicy Wielkopolski w dniu zawodów rano, w składzie osłabionym brakiem świetnego *Ambrosa i Skryvanka*.

Po powitaniu gości przez przedstawicieli władz PZB i OZB odjechali do hotelu „Polonja", gdzie zamieszkali.

W reprezentacji Polski brak było *Polusa*, który z powodu silnej kontuzji ręki nie mógł wziąć udziału w zawodach. W reprezentacyjnej naszej ósemce czterech pięściarzy, mianowicie *Pilat, Pawlak, Antczak i Rogalski* po raz pierwszy dostąpili zaszczytu obrony barw państwowych. Debiut ich wypadł dobrze.

Najpiękniejszą walkę dnia stoczył

Chmielewski,

bijąc w pięknej formie swego przeciwnika. Mile rozczarowali *Pawlak i Pilat*, zaś *Pisarski* mimo zasłużonego zwycięstwa walczył poniżej swej zwykłej formy. Z zawodników czeskich dobrymi i wszechstronnymi pięściarzami okazali się *Pospiszyl i Stary*, zaś pozostali o wiele im ustępowali. Mecz stał na dobrym średnim poziomie i zakończył się

zasłużonem zwycięstwem Polski.

Bokserzy nasi wykazują już pewną poprawę, szczególnie w wagach cięższych. Na podstawie tego spotkania można przypuszczać, że zwolna wzniesie się boks polski do swej dawnej pięknej formy. Wszystkie spotkania prowadzone były w tempie żywem i były naogół wyrównane.

Wkraczające na ring drużyny powitała publiczność huraganowemi brawami. W imieniu PZB przemówił *dr Baranowski*, któremu odpowiedział w imieniu gości *dr Cervency*. Po odegraniu hymnów państwowych czechosłowackiego i polskiego przystąpiono do zawodów, które w ogólnej punktacji dały wynik

10:6 na korzyść Polski.

Czesi nie wygrali dotąd żadnego spotkania z naszą reprezentacją, raz przegrali 12:4, dwukrotnie zremisowali 8:8, a obecnie ponieśli drugą porażkę. Wyniki w poszczególnych wagach były następujące:

Waga musza: Przeciwnikiem Kocmana jest *Pawlak*, najstarszy zawodnik naszej reprezentacji. Od uderzenia gongu Pawlak silnie naciera, jednak ataki jego odpiera Kocman. W drugiej rundzie przewaga Polaka wzrasta, Czech widocznie słabnie i stara się nawiązać walkę w zwarciu. W trzeciej rundzie *wyraźnie góruje Pawlak, uzyskując dwa punkty dla Polski.*

Dalsze dwa punkty dla barw polskich przysparza *Rogalski* w walce z Silkanem, mistrzem juniorów Czechosłowacji. *Przez wszystkie trzy starcia góruje Polak*, przyczem w trzeciem starciu uzyskuje przewagę do tego stopnia, że *tylko gong ratuje Czecha od porażki przez k. o.*

Dwie następne walki przynoszą *punkty gościom. Prohaska* technicznie górując nad *Rudzkim*, zwycięża na punkty, zaś w wadze lekkiej *Wolniakowski* ulega *Adamcowi*. Również Wolniakowskiego *gong ratuje przed porażką k. o.*

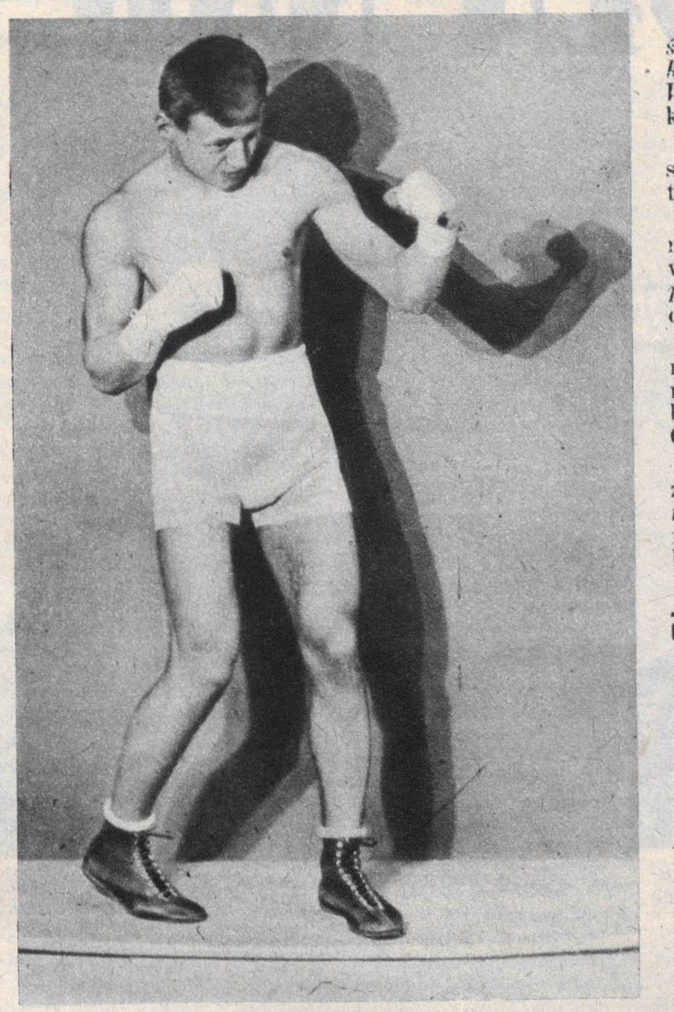
W wadze półśredniej *Pisarski* walczył poniżej swej formy. Mimo to zdołał pokonać *Starego* po trzech starciach *zdecydowanie na punkty.*

Najciekawszą walkę dnia stoczył doskonały nasz pięściarz *Chmielewski z Pospiszylem*. Przez wszystkie trzy starcia *Polak miał decydującą przewagę*, jednakże twardy Pospiszil wytrzymał do ostatniej rundy.

W wadze półciężkiej mistrz Polski *Antczak* niesłusznie przegrał do *Nejteka*. Walka jest wyrównana, jednak w trzeciej rundzie Antczak wybitnie góruje, tylko sędzia przyznaje zwycięstwo Czechowi, co wywołuje *burzę na widowni.*

W ostatniej walce dnia w wadze ciężkiej *Pilat* zwycięża *Burgrata*. W drugiem starciu gong *ratuje Czecha od porażki przez k. o.*, która jednak następuje *w trzeciem starciu*. Silne uderzenie lewą prostą rozciąga Czecha na deskach.

Sędziował w ringu dobrze v. *Beck* (Austrja).



Adamec, reprezentant Czechosłowacji w wadze lekkiej.

Czy znasz swoje możliwości sportowe?

Mistrzostwa Polski w szczypiorniaku.

Katowice, 8 października, (tel.). W dniach 7 i 8 bm. na stadjonie Królewskiej Huty rozegrane zostały mistrzostwa Polski w szczypiorniaku. Do mistrzostw stanęło sześć drużyn, a to AZS (Warszawa), Cracovia (Kraków), Warta (Poznań), Dror (Lwów), Zjednoczenie (Łódź) i Chorzów. z

Pierwszy dzień turnieju dał następujące wyniki: *Zjednoczenie* (Łódź) — *AZS* (Warszawa) 5:2 (2:1). *Chacovia* — *Warta 7:4* (3:2). *Warta* — *Dror* w. o. dla Watry z powodu nieprzybycia Lwowa. *Chorzów* — *Zjednoczenie* (Łódź) *6:2* (4:1).

W drugim dniu zawodów *Warta* zwycięża *AZS* (Warszawa)*8:2* (3:0). W decydującem spotkaniu o mistrzostwo *Cracovia* zwycięża *Chorzów* w stosunku 3:2. Zawody jednak zostały *przerwane*, albowiem jeden z graczy Chorzowa *znieważył* czynnie *sędziego*. Po powstałej awanturze turniej o mistrzostwo został przerwany.

Włochy gromią w lekkiej atletyce Szwajcarję.

Padwa, 8 października (tel.). Na tutejszym stadjonie sportowym odbyły się w niedzielę ostatnie w tegorocznym sezonie międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne *Włochy—Szwajcarja*. Zawody zakończyły się — jak było do przewidzenia — *przygniatającem zwycięstwem Włochów w stosunku 93:65*. Z 17-tu konkurencyj lekkoatleci włoscy zajęli pierwsze miejsca w 15-tu.

Zwycięstwo w poszczególnych konkurencjach zdobyli: 100 m.: *Castelli* 11.2, 200 m.: *Goncelli* 22,2, 400 m.: *Cortoni* 50.8, 800 m.: *Furia* 1:58, 1.500 m.: *Becalli* 3:59.8, 5.000 m.: *Mastroienni* 15:55, 110 m. przez płotki: *Ruchstuhl* (Szw.) 15,6, 400 m. przez płotki: *Buri* 56.2, skok wwyż: *Tomasi* 1.85, skok wdal: *Eberli* (Szw.) 6.81, skok o tyczce: *Mazzocci* 3.70, rzut dyskiem: *Uberneger* 44.53, oszczep: *Agosti* 60.80, kula: *Roller* 13.68, rzut młotem: *Vandelli*, sztafeta 4x100 m.: *Włochy* 43.3, sztafeta 4x400: *Włochy* 3:25.8.

Walasiewiczówna w rewelacyjnej formie

ustanawia dwa rekordy świata.

Katowice, 8 października (tel.). Wczorajszej niedzieli rozegrane zostały na boisku miejskiego komitetu W. F. w Katowicach interesujące zawody lekkoatletyczne między sekcją lekkoatletyczną *Pogoni* a sekcją *Sokoła* w dzielnicy Śląskiej.

Spotkanie to zakończyło się *sensacyjną porażką Pogoni*, w której znać było duży spadek z formy po ostatniej „rewolucji domowej". Sokoli do zawodów tych przystąpili bardzo starannie przygotowani i z wyrównanym zespołem a sukcesem ich poza przewagą w rzutach było *wygranie dwóch sztafet.*

Z zawodników wyróżnić należy *Praskiego* i *Żyłkę* (Sokół), oraz *Rakoczego* i *Daniela* z Pogoni. W ramach tego spotkania wystąpiła po raz pierwszy na Śląsku znakomita nasza lekkoatletka

Stanisława Walasiewiczówna,

która z braku międzynarodowych spotkań, odwiedza w celach propagandowych wszystkie niemal ośrodki sportu lekkoatletycznego w Polsce, startując wszędzie z niebywałą ofiarnością i ambicją we wszystkich konkurencjach.

W Katowicach zapowiedziała Walasiewiczówna próbę pobicia rekordów światowych na 50, 80 i 1.000 m. Z przyrzeczeń swych wywiązała się Walasiewiczówna wprost chlubnie. Mimo braku konkurencji *wyrównała rekord światowy* na 50 m. w czasie 6.4 sek., przyczem brak nowego rekordu usprawiedliwiają 4 falstarty jej partnerek.

Ofiarą znakomitej Polki padły natomiast bezapelacyjnie

rekordy na 80 i 1.000 m.

W biegu na 80 m., z przewagą blisko 10 m., ustala nowy rekord świata wynikiem 9.8 sek., a na dystansie 1.000 m. wykreśla z tabeli rekordów świata nazwisko *Angielki Leen* wynikiem 3:02,5. Blisko 2.000 osób gorąco oklaskiwało wyczyn naszej rekordzistki, która ujęła sobie całe społeczeństwo śląskie.

Oto wyniki techniczne w konkurencjach kobiecych: 50 m.: 1) *Walasiewiczówna* 6.4 sek. (rekord światowy wyrównany, nowy rekord polski, dawny rekord Polski 6.7, 2) Orłowska (Śląsk) 6.8 (nowy rekord Śląska), 3) Białasówna, 4) Preisówna.

80 m.: 1) *Walasiewiczówna* 9.8 (nowy rekord świata dawny wynosił 9.9), 2) Orłowska 10.5 (nowy rekord Śląska), 3) Białasówna, 4) Preisówna.

1.000 m. Tu *Walasiewiczówna* daje swym partnerkom Szuasowej 100 m., a Kieronimównie (Stadjon Król. Huta) 200 wyrównania. *Na finisęu Walasiewiczówna* mija Szuasównę i ustala *nowy rekord świata* w czasie 3:02,5 (rek. św. wynosił 3:04.8, rekord zaś Polski ustalony przez Kilosównę 3:22.4). Na liczne zapytania co do jej wyjazdu oświadczyła Walasiewiczówna ,iż startować będzie jeszcze w trójboju 14 listopada, poczem wyjeżdża do Ameryki i wróci z całą pewnością na wiosnę do kraju.

Wyniki techniczne meczu lekkoatletycznego Sokół—Pogoń były nast.: 100 m.: 1) *Müller* (Pogoń) 11.4, 2) Szała (Sokół) 11.5, 3) Hanas (Sokół). Kula: 1) *Praski* (Sokół, 13.35, 2) Banasiak (Pogoń), Jastrzębski (Sokół) 11.50. 1.500 m.: 1) *Rakoczy* (Pogoń) 4:36, 2) Musiał (Pogoń) 44:37.8, 3) Wukanowicz (Pogoń). Skok wzwyż: 1) *Danielak* (Pogoń) 1.66, 2) Hucz (Sokół), 3) Pawełek (Sokół) obaj 1.61.

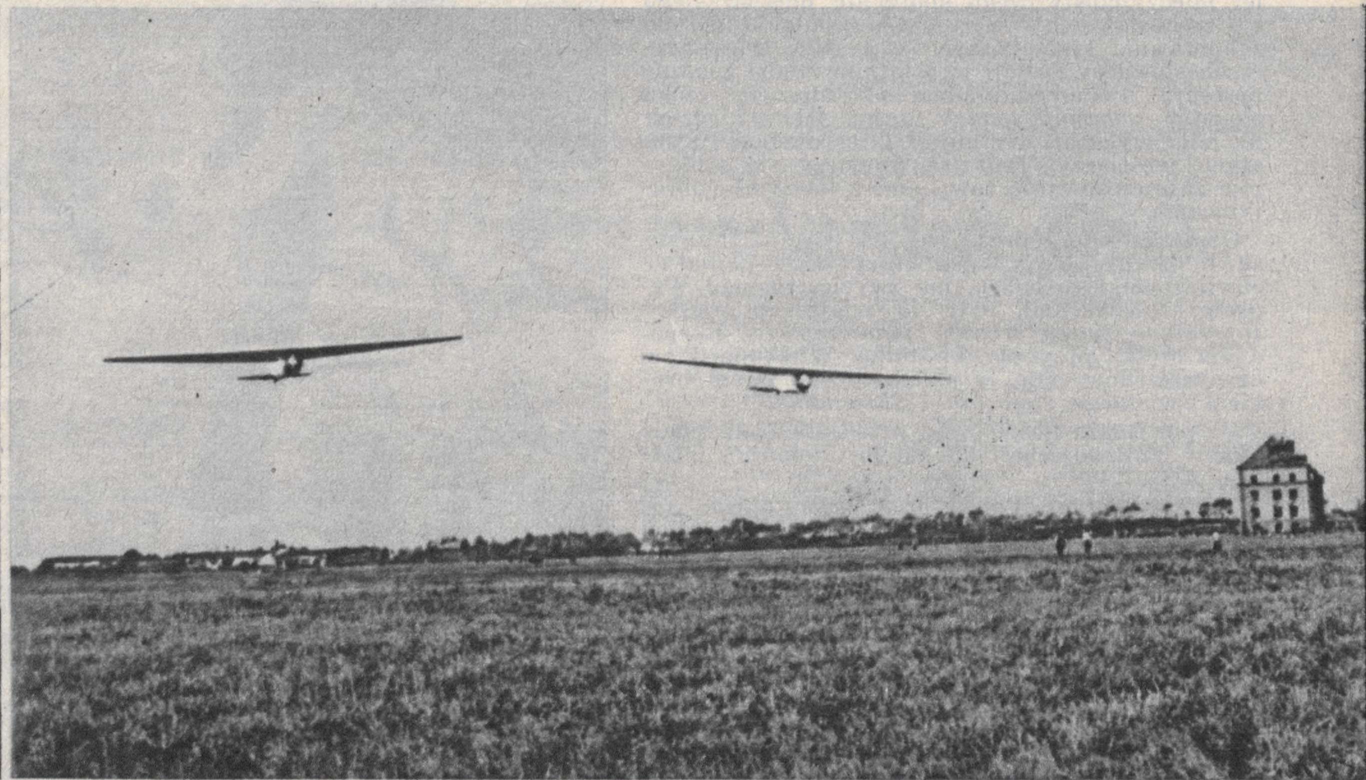
Rzut dyskiem: 1) *Praski* (Sokół) 37.38, 2) Gach (Sokół) 32.57, 3) Banasiak (Pogoń) 32.47. 400 m.: 1) *Danielak* (Pogoń) 55.4, 2) Żyłka (Sokół) 56, 3) Szczepański (Pogoń). 800 m.: 1) *Rakoczy* (Pogoń) 2.6, 2) Leistner (Sokół) 2.13, 3) Wrzosek (Sokół). Oszczep: 1) *Żyłka* (Sokół) 51.42, 2) Wieczorek (Sokół) 49.78, 3) Żyłka (Sokół) 46.07. 5.000 m.: 1) *Stokłosiński* (Sokół) 17.05, 2) Kawek (Sokół), 3) Chrobok (Sokół).

Sztafeta 4x100: 1) *Sokół* 47 sek., 2) Pogoń zdyskwalifikowana. Sztafeta 4x400 m.: 1) *Sokół*, 2) Pogoń zdyskwalifikowana. — Organizacja zawodów spoczywająca w rękach mjr. *Kowalówki*, oraz pp. *Koczura, Oski* i *Andersa* doskonała. — Zawody z uwagi na mecz popołudniowy Wisła—Ruch odbywały się przedpołudniem.

SKRZYDŁA NAD LWOWEM...



Por. inż. Michał Blajcher (A. L.), który na szybowcu „I. T. S. II.“ wykonał pierwszy w Polsce pokaz akrobacji szybowcowej w Skniłowie.



Szybowce SG-2, SG-28, konstr. inż. Grzeszczyka, pilotowane przez rekordzistów polskich p. Baranowskiego i p. Mynarskiego. Fot. inż. Czerwiński.



Pilotka A. L. Younga na szybowcu „Komar“ podchodzi do lądowania przed trybunami podczas meetingu na lotnisku w Skniłowie.

Lwów, w październiku.

II. Meeting Lotniczy, urządzony przez Aeroklub Lwowski z okazji pięcioletniego jubileuszu Klubu, przy współudziale Małopolskiego Klubu Automobilowego, na lotnisku w Skniłowie pod Lwowem, wywołał ogromne zainteresowanie wśród publiczności i komentarze prasy liczne, ale *dość rozbieżne.* Z tego względu nie od rzeczy będzie podać czytelnikom „Raz Dwa Trzy“ syntezę wrażeń, zaczerpniętych ze źródła wykluczającego pomyłki, o które tak łatwo podczas wielkich imprez sportowych— czyli wprost *na starcie.*

Społeczeństwo okazało niebywałe zainteresowanie wobec meetingu: reminiscencje wspaniałych wyczynów zeszłorocznych i kursu szybowcowych lotów wleczonych w lecie b. r. zrobiły swoje. Już na kilka dni przed zawodami na ulicach miasta można było słyszeć ożywione debaty nad meetingiem. Pogoda, niepewna jeszcze w dniu Zlotu Gwiaździstego 30 września, ustala się definitywnie na zawody. Dzień słoneczny, z lekkim powiewem: warunki doskonałe, to też w południe rozpoczyna się formalna wędrówka narodów. Przepełnienie w specjalnych pociągach, na dworcu kolejowym, w autobusach. Szosą do Skniłowa zdąża fala samochodów, motocykli, rowerów. Płyną tłumy pieszych. Koło stacji, a naprzeciw dział przeciwlotniczych, przygotowanych do pokazu, „zielone trybuny“ już szczelnie zapełnione. Na wozach stosy rowerów. Publiczność zachowuje się wzorowo pomimo natłoku; na lotnisku w Skniłowie zgromadziło się w dniu zawodów

około 25 tysięcy ludzi.

Jest to cyfra imponująca, na którą nie liczyli organizatorowie imprezy i która do pewnego stopnia tłumaczy usterki w rozmieszczeniu widzów.

Zawody rozpoczęto od

pokazów szybowcowych,

co należy podkreślić jako rzecz słuszną, tak ze względu na pionierskie stanowisko *Aeroklubu Lwowskiego* w stosunku do szybownictwa, jak na rozwój szybownictwa w roku bieżącym i na jego znaczenie w sensie ogólniejszym. Okazało się też wybitne zainteresowanie lotami bezsilnikowemi wśród sfer fachowych. Przed rozpoczęciem zawodów można było obserwować zgromadzoną na starcie elitę konstruktorów i pilotów szybowcowych z całej Polski. Wybór maszyn również trafny. Do pierwszego punktu programu — start szybowca na holu i pościg pięciu motocykli za szybowcem — wyznaczono maszynę, mającą rekord polski przelotu, CW-5 inż. *Czerwińskiego.* Za RWD-8 prowadzoną przez pilota A. L. Adama *Szarka,* CW-5 z pilotem F. *Kotowskim* odrywa się od ziemi. Motocykle startują. Szybowiec odczepia się z holu i z wysokości znacznej (ok. dwa tysiące pięćset metrów) idzie na krótki przelot. Kierowcom motocykli przypadło zadanie trudne, gdyż szybowiec chwilami był zupełnie niewidoczny. Szkoda, że piękna maszyna stała się niewidzialną również dla publiczności, jednak wypływało to z natury postawionego zadania. Myląc pościg, pilot CW-5 wylądował pod Gródkiem Jagiellońskim, gdzie odnalazł go po długiej jeździe naprzełaj zawodnik lwowski p. M. *Abraham,* który temsamem zdobył nagrodę, ufundowaną przez koncern naftowy Małopolska Karpaty.

Następnie odbył się pokaz lotu *szybowca szkolnego* CWJ-bis — *Skaut* (najnowsza konstrukcja inż. Czerwińskiego i Jaworskiego). Pilotował wzorowo konstruktor, inż. Czerwiński. Lot ten miał na celu ukazanie konstrukcji i pilotażu maszyny szkolnej w odróżnieniu od szybowców rasowych — oraz odrębny rodzaj startu, tj. start za samochodem („Bugatti“ z kierowcą inż. Boguckim).

Punkt następny, propagandowa atrakcja dla publiczności, interesująca zarazem fachowców — to lot *rasowego szybowca* „Komar“ inż. Kocjana, holowanego przez RWD-8, jako

pierwszy w Europie pociąg powietrzny,

pilotowany przez kobiety. Z zadowoleniem stwier-
pilotowany przez kobiety. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że zadanie to przypadło pilotkom polskim (pil. szyb. Marja *Younga* na Komarze, pil. Danuta *Sikorzanka* na RWD-8, obydwie z Aer. Lwows.) tembardziej, że zadanie wypełniły z *pełną precyzją.* Wspólny start pierwszorzędny, równe prowadzenie na holu. Wreszcie, po odczepieniu szybowca na pięciuset metrach, kilkunastominutowy lot żaglowy z wirażami, w którym p. Younga wykazała wielką sprawność pilotażu i zakończyła efektownie, nalatując ponad trybuny i lądując na punkt przed publicznością — przyjęta hucznemi oklaskami.

Momentem kulminacyjnym meetingu stał się

pokaz akrobacji na szybowcu ITS-II

konstrukcja Instytutu Techniki Szybownictwa przy Politechnice Lwowskiej (wykonany przez pil. Aer. Lwows. inż. por. *Michała Blaichera.* Por. Blaicher został wyholowany przez pil. *Szarka* na RWD-8, poczem, odczepiwszy się z holu, wykonuje m. in. *emocjonujący looping podwójny.* Nad tysiącznemi tłumami cisza — jak makiem siał. W tej ciszy ewolucje szybowca robią *wrażenie niesamowite* na publiczności, przywykłej do huku motorów. Fachowcy i piloci patrzą, świadomi klasy wyczynu i grozy, unoszącej się nad pilotem, który wykonuje akrobację na jakichś czterystu metrach nad lotniskiem, a potem jeszcze niżej. W razie nieszczęścia — spadochron nie ma czasu się otworzyć... Właśnie na moment maszyna stanęła pionowo łbem do góry. Dech zamiera w piersiach widzów... I już ślizg na ogon, ślizg szalony — a potem renversement. Znów szybowiec wyrównany, lecz tylko na mgnienie oka: pilot brawurowo przypikowuje wdół w pozycji prawie pionowej — maszyna leci, jak kamień do ziemi — i oto tuż nad ziemią, wyrównana, posłusznie podchodzi do lądowania. Grzmoty oklasków, gratulacje. Słusznie: wszakże odbył się pierwszy w Polsce pokaz akrobacji na aparacie bezsilnikowym — w akrobacji tej dotychczas mistrzami byli tylko piloci *sowieccy,* oraz *Amerykanie.*

Tymczasem startuje *pociąg szybowcowy.* Za samolotem motorowym R XIII, prowadzonym przez inż. *Rzewnickiego* z Aer. Warszawskiego, na holu dwa szybowce, SG-21 i SG-28 konstrukcji inż. *Grzeszczyka.* Pilotują rekordziści Polski w locie bezsilnikowym: piloci-instruktorzy A. L. *Baranowski* i *Mynarski.* „Pociąg“ zatacza nad lotniskiem kilka rund mistrzowskich tak pod względem techniki holowania, jak lotu szybowcowego. Maszyny płyną obok siebie w *idealnej linji.* Po odczepieniu, nasi rekordziści dają pokaz wysokiej klasy lotu, oceniony zwłaszcza przez fachowców. Szybowce krążą jeden za drugim, jak dwa ptaki, zakreślając precyzyjne koła — i wreszcie schodzą, by wylądować przez trybunami. Na tę chwilę czeka już — wysoko wśród błękitu — potężny trójsilnikowy *Fokker,* z którego mają wykonać skoki ze spadochronami polskiej produkcji porucznicy-obserwatorowie 6 pułku lotniczego, Janusz *Kędzierski* i Juljan *Łagowski.* Czeka także publiczność, dla której

skoki ze spadochronem są zupełną nowością.

Przez szkła widać już, jak otwierają się drzwiczki kabiny na samolocie. Zeskok obydwu lotników, jeden po drugim — chwila emocji — i na ciemnym błękicie nieba wykwitają

dwa wielkie białe parasole.

Chwieją się na wietrze i kołyszą lotników wahadłowym ruchem. Powoli spływają coraz niżej. Podskok przed lądowaniem — i już lotnicy stają na ziemi, zdrowo i cało. Parasole spadochronów opadają wśród entuzjazmu publiczności.

Jeszcze przed produkcjami spadochronów odbyła się *demonstracja samolotu motorowego RWD-6,* słynnego modelu RWD6, na której w roku ubiegłym śp. *Żwirko* i *Wigura* zwyciężyli w Challenge'u. RWD-6 przybyła na meeting z Warszawy, pilotowana przez pil. *Chorzewskiego* z inż. *Wędrychowskim.* Prezentował ją w locie pil. Chorzewski, wykonując ewolucje śmiałe i precyzyjne, które wrażały maszynę w pamięć szerokiej publiczności. Na meeting przybyły także *dwie RWD-5,* typ wsławiony zdobyciem Atlantyku przez kpt. *Skarżyńskiego.* Przyprowadzili je pil. A. Warsz. *Czyżewski* i inż. *Grzeszczyk,* który uzyskał w zlocie gwiaździstym nagrodę I-szą Komitetu Woj. LOPP we Lwowie za największą ilość przelecianych kilometrów. — Niestety inż. Grzeszczyk nie mógł wziąć udziału w wyścigu samolotów turystycznych, gdyż poprzednio wystartował już w trakcie zawodów do Niemirowa, ażeby stamtąd przyholować szybowiec SG3 z pil. A. L. *Polnym,* który wskutek przymusowego lądowania w drodze z Warszawy nie nadleciał na meeting. Było to również powodem, dla którego SG-3 nie zdążył na czas, ażeby wystartować w pociągu powietrznym, jako trzeci szybowiec, co bezwątpienia byłoby jeszcze podniosło efekt pięknego pokazu. Wskutek tych komplikacyj inż. Grzeszczyk przyprowadził na holu SG-3 pod koniec zawodów, a pil.-instr. Polny, mimo zmęczenia i słabych warunków wieczornych, żaglował jeszcze nad lotniskiem.

Po skokach ze spadochronami nastąpił

wyścig samolotów turystycznych

o nagrodę m. Lwowa i Min. Komunikacji, do którego wskutek wspomnianych trudności i nieszczęśliwego wypadku pil. *Sepory* z Aeroklubu śląskiego (wypadek wydarzył się pod Wieliczką, w drodze na meeting) startowało tylko sześć samolotów. Start odbywa się kolejno, stosownie do maksymalnej szybkości poszczególnych typów oraz długości trasy (55 km w pięciu okrążeniach). Odrywają się od ziemi kolejno RWD-2, PZL-5, RWD-4, RWD-5.

W chwilę potem wyścig przybiera pełne tempo i niebawem okazuje się wybitna technika lotu pilota A. L. Adama Szarka na RWD-8. *Pil. Szarek uzyskuje pierwsze miejsce* i pierwszą nagrodę, (miasta Lwowa i Min. Kom.), jaka słusznie należała się pilotowi wytrawnemu, mającemu już za sobą doskonałe wyniki na poprzednich meetingach i drugie miejsce w V. Krajowym Konkursie w roku bieżącym. Następne miejsca zajęli pil. A. Warsz. *Przysiecki na RWD-2* (nagroda Miejskiej Kasy Oszczędności we Lwowie), pil. A. L. *Markowski* na RWD-4 (nagroda Firmy Gazy Ziemne); dalej pil. A. Warsz. *Czyżewski* na RWD-5, pil. A. Warsz. *Latwis* na RWD-4 i por. *Zakrzewski* z A. Wileńskiego na PZL-5.

Zakończenie dnia stanowiło widowisko propagandowe: *atak płatowców* na specjalnie w tym celu wzniesione rusztowanie, przedstawiające osiedle — i *obrona lotnicza.* Poważną stroną tego ataku była defilada eskadry *6 p. lotniczego:* dwanaście samolotów typu *„Potez“* we wzorowym szyku w piątkę i w siódemkę. Pozatem był to typowy pokaz propagandowy działalności artylerji, karabinów maszynowych, zasłon dymnych itp., zakończony pożarem fikcyjnego osiedla.

Pod koniec, gdy ogień obejmował rusztowania, na przeciwległym krańcu lotniska zaczęto ściągać szybowce ze startu. Już poprzednio publiczność objawiała spontaniczne zainteresowanie wobec maszyn, stojących na miejscu wylądowania i zwłaszcza młodzież szkolna za wszelką cenę starała się obejrzeć maszyny zbliska. Oczywiście musiano powściągać ten entuzjazm ze względu na bezpieczeństwo szybowców. Gdy jednak rozpoczął się transport do hangaru, całe falangi młodzieży w triumfie odprowadzały każdą maszynę. Starsi zwolennicy szybownictwa otoczyli zwartem kołem nową konstrukcję SG-3. Szybowiec ten zwraca uwagę nastawieniem konstrukcji na wygodę i bezpieczeństwo pilota, czego wyrazem kabina kryta, podobnie jak w wielu konstrukcjach niemieckich. Kabina taka powinna się okazać praktyczną podczas lotu w chmurze i zwłaszcza przelotu na froncie burzy. Łatwa do odmontowania, prawdopodobnie nie będzie stanowiła przeszkody w widoczności i wyczuciu powietrza. SG-3 jest zaopatrzony w szereg udogodnień, jak try bagażniki, które mają zaradzić notorycznemu brakowi miejsca w szybowcach. Ogólnym wyględem maszyna zbliża się do SG-28, przy nieco mniejszej rozpiętości skrzydła i wadze 149 kg.

Wieczorem po ukończeniu meetingu odbył się przy udziale szeregu reprezentantów władz, LOPP-u i sfer towarzyskich Lwowa, raut urządzony przez Aeroklub Lwowski w salach Hotelu Krakowskiego. Raut połączono z rozdaniem nagród zawodnikom, którzy wzięli udział w zlocie gwiaździstym oraz wyścigu samolotów turystycznych i pościgu za szybowcem, a także plakiet pamiątkowych uczestnikom pokazów szybowcowych. Dowódca O. K. VI. gen. Bol. *Popowicz* wygłosił przemówienie, jako przewodniczący komitetu honorowego meetingu, a p. *Geisslerowa,* małżonka prezesa Aeroklubu Lwowskiego, wręczała nagrody, ufundowane przez Ministerstwo Komunikacji, Okręgowy Urząd P. W. i W. F., LOPP., m. Lwów, Miejską Kasę Oszczędności, Aerokluby Lwowski i Warszawski, firmy naftowe itd.

II. Meeting Lotniczy Aeroklubu Lwowskiego przyniósł duże rezultaty propagandowe, zwłaszcza w dziedzinie szybownictwa oraz dał

obraz rozwoju lotnictwa cywilnego

Rozmiary imprezy dowiodły, jaką popularnością wśród społeczeństwa cieszy się nasze lotnictwo, a rezultaty fi-

(Dokończenie na stronie 10-tej).



Grupa 6 p. lotn., w środku por. Kędzierski i por. Łęgowski, którzy wykonali skoki ze spadochronem.



Pilot A. L. Adam Szarek, zwycięzca wyścigu samolotów turystycznych.



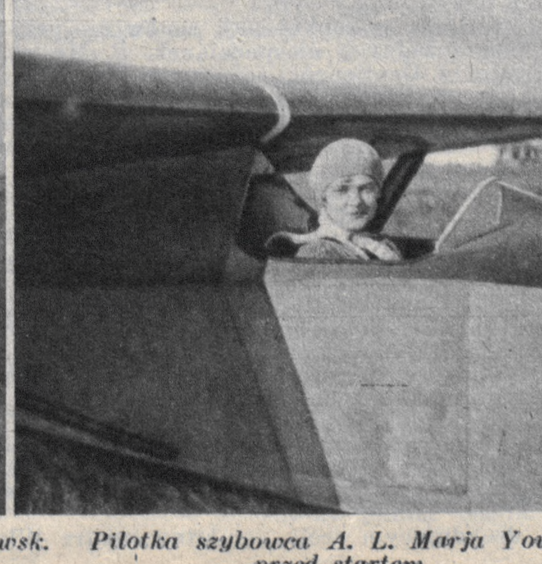
Pilot A. L. Danuta Sikorzanka przed startem na samolocie RWD-8.



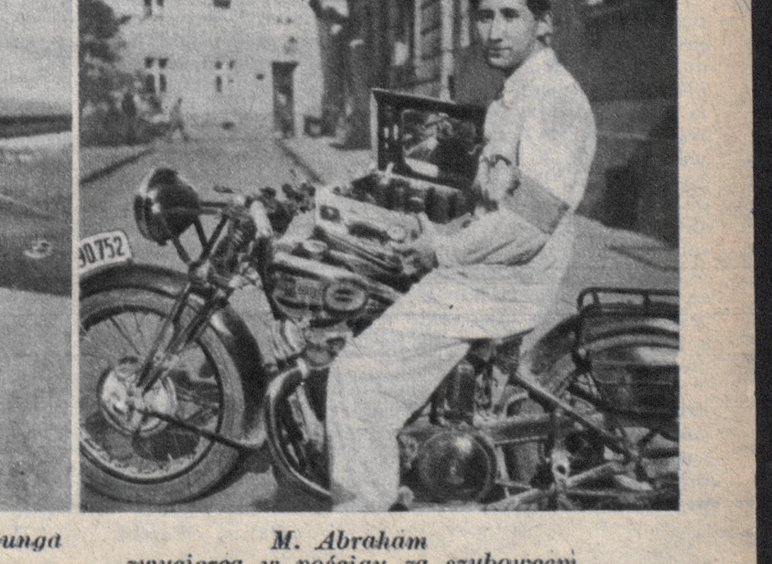
Pilot instr. A. L. Piotr Mynarski, rekordzista Polski, przed startem.



Rekordzista polski, pil. instr. Aeroklubu lwowsk. Bolesław Baranowski przed startem.



Pilotka szybowca A. L. Marja Younga przed startem.



M. Abraham zwycięzca w pościgu za szybowcem.

Fot. M. Kreutzer.

Sukcesy i porażki polskiego tenisu w Meranie.

Meran, 3 października.

W poniedziałek zrana wszyscy zapowiedziani gracze, poza jednym Maierem, stawili się w komplecie.

Na wszystkich ośmiu kortach rojno i gwarno, spotykamy tu naszych starych znajomych: Adamoff, której strasznie przykro, że nie mogła być na mistrzostwach w Warszawie, Bontie, Gentiena, de Stefaniego, Taroniego, Sertorio, Menzla, wreszcie, specjalnie dla nas serdecznych, *Palmieriego* i *Hughesa*, którzy jaknajmilej wspominają swój pobyt w Warszawie i obiecują napewno odwiedzić nas w roku przyszłym.

Organizatorzy turnieju gratulują nam niedzielnych zwycięstw, które rzeczywiście wypadły *wspaniale*. Oby tylko tak dalej poszło naszym sympatycznym graczom, to już będzie dobrze.

Na pierwszy ogień w poniedziałek poszła do walki z czwórki naszych „muszkieterów" ulubienica publiczności mazańskiej *Jadzia Jędrzejowska*. Za przeciwniczkę miała tym razem b. dobrą *Niemkę Reznicek*, obecnie p. v. Stuck, żonę znakomitego automobilisty, znanego dobrze w Polsce. Centralny kort, na którym spotkanie się odbywa, ściągnął bardzo wiele publiczności wśród której widać sporą kolonję niemiecką, liczącą po cichu na zwycięstwo swojej rodaczki.

Ale wygrać z Jadzią w obecnej formie, to nie łatwa sprawa, to też sympatyczna nasza krakowianka od początku meczu bierze inicjatywę w swoje ręce i wspaniałemi drajwami wzdłuż linji i dropszotami zmusza wcale zresztą dobrze grającą Niemkę do kapitulacji w stosunku 3:6, 3:6. Publiczność sportowa każde piękne zagranie Polki przyjmuje gromkiemi oklaskami.

Hebda zwycięża Metaxę.

Po obiedzie, o godzinie drugiej, podczas upalnego słońca, na kort wychodzą młoda nadzieja Austrji, *Metaxa* i nasz mistrz *Hebda*. Po pierwszych już piłkach widać, że Hebda przygotował się do walki poważnie i za wszelką cenę pragnie zrewanżować się Austrjakowi za jego przypadkowe zwycięstwo w Warszawie.

Tak się też i stało, świetnie dysponowany Lwowianin gra dziś o niebo lepiej, niż na międzynarodowych mistrzostwach Polski. Z miejsca atakuje b. ostro, nie daje dojść do głosu speszonemu Metaxie i już po 15 minutach wygrywa seta 6:3.

W drugim secie Metaxa wszystko stawia na jedną kartę i stara się przejść do ataku, po każdej niemal piłce serwisowej biegnie do siatki, cóż kiedy mistrz Polski świetnie go mija pięknemi drajwami. Do stanu 3:3 walka jest zażarta wyrównana, teraz jednak Hebdzie wychodzą świetnie serwisy i voleye i ostatnie trzy gemy Metaxa oddaje *niemal że na sucho*.

W tym samym czasie na innym korcie odbywa się

rozpaczliwa walka Wittmanna

z dobrze znanym nam z Warszawy młodziutkim, sympatycznym Włochem *Taronim*.

W pierwszym secie Wittmann gra zbyt krótko, i niepewnie, co wykorzystuje doskonale Taroni i, jak przystało na utalentowanego doublistę, kończy wszystkie piłki *przy siatce* wygrywając pierwszego seta 7:5.

W drugim secie Wittmann gra już dużo lepiej, sam nieraz dochodzi do siatki i nawet prowadzi już 2:0, potem 4:2 i 40:15. Młody Włoch nie daje jednak za wygraną, biega po korcie jak szalony i doprowadza do stanu 5:5. W tym momencie zmęczony Warszawianin załamuje się, oddaje następnego gema na sucho i — prosto sobie wyobrazić — *Taroni ma już siedem(!!!) meczbolów*.

W tej chwili jednak okazuje się, co znaczy rutyna turniejowa. Wittmann nagle opanowuje się i z godnym podziwu spokojem odpiera ataki Włocha, wygrywa gema i przechodząc sam do ofensywy, wychodzi *zwycięsko w stosunku 7:5*.

Trzeci set, to walka o każdą piłkę. Wittmann jednak czuje się już pewnie i prowadząc grę przez cały czas, *wygrywa ostatecznie 5:7, 7:5, 7:5*. Zgnębiony Taroni schodzi z kortu ze łzami w oczach.

Wkilka minut po tym denerwującym meczu —

sensacja dnia,

na kort centralny wchodzą mistrz Włoch *de Stefani* i nasz niezawodny „*Ignaś" Tłoczyński*. Publiczność wypełniła szczelnie trybuny z zainteresowaniem śledziła przebieg wysoce interesującego spotkania.

W pierwszym secie przy stanie 2:1 dla Włocha, Tłoczyński rozpoczyna swój wspaniały atak, goni Stefaniego po korcie, pakuje świetne lingslajny na lewą rękę Stefaniego i kolejno wygrywa 4 gemy. Włochowi udaje się wyciągnąć jeszcze 1 grę. *Tłoczyński wygrywa seta 6:3*. Tempo przez cały czas było szalone.

W secie drugim przy stanie 2:1 dla Stefaniego trzasnęła rakieta Tłoczyńskiego, bierze drugą, ale już mu jakoś nie „wychodzi". Stefani gra na regularność i wygrywa seta 6:2. Set trzeci i decydujący rozpoczyna się pod dobrą wróżbą dla Polaka. Prowadzi on już 2:0 i 40:30, ale widocznie pech jakiś nie przestaje naszego sympatycznego gracza prześladować — dwie struny pękają i zmuszony jest grać trzecią, bardzo zresztą „nadwątloną" już rakietą. A przytem sędziowie linjowi, których wogóle pora pierwszy posadzono na tym meczu, zaczynają swą „pracę" *na korzyść swego rodaka*.

Cztery piłki bardzo ważne, między innemi 2 gemowe zostają Tłoczyńskiemu *skradzione*. Część publiczności i graczy, widząc niesprawiedliwe orzeczenie sędziów, wyraża głośno swe niezadowolenie i oburzenie, nic to jednak nie pomaga i mecz, jak zwykle w takich wypadkach, *wygrywa de Stefani w stosunku 3:6, 6:2, 6:4.*

Spotkanie to stało na b. wysokim poziomie i dało możność Tłoczyńskiemu do wykazania swych naprawdę wielkich możliwości przed publicznością włoską, która b. serdecznie po meczu oklaskiwała Polaka. De Stefani gratulował Tłoczyńskiemu pięknej gry i przyznał, że jedynie trochę szczęścia no i rakiety Tłoczyńskiego pozwoliły mu zejść z kortu, jako zwycięzcy.

Na dowód, jak dodatnie wrażenie na Włochach, wywarła gra Tłoczyńskiego, posłużyć może to, iż znakomity gracz Palmieri, który, nawiasem mówiąc, po dzisiejszem zwycięstwie nad Artensem jest jednym z kandydatów najpoważniejszych do pierwszej nagrody, zaprosił Tłoczyńskiego na partnera do Miedzynar. Mistrz. Włoch w kwietniu przyszłego roku. Tłoczyński naturalnie skwapliwie propozycję przyjął.

W dniu dzisiejszym (wtorek)

szczęśliwa passa odwróciła się od nas

pozostali nasi przedstawiciele zostali wyeliminowani: Hebda z Rado i *Wittmann z Matejką*.

O ile porażka Wittmanna była zgóry do przewidzenia, robił zresztą co tylko mógł, ażeby wygrać, nie starczyło to jednak na świetnie dysponowanego Austrjaka, który zwyciężył 6:3, 7:5, to porażka mistrza Polski *z trzecią rakietą Włoch*, który zwykłej poprawności na kort nie wnosi, jest rzeczą całkowicie niezrozumiałą.

Hebda, który wczoraj grał niemal bezbłędnie, dzisiaj był na korcie *zupełnie bezradny*, oddał prowadzenie gry w ręce Rado, który też bez zbytniego oporu *zwyciężył 6:4, 6:4*. Nierówność formy u tego utalentowanego gracza jest tak niezrozumiała, że doprawdy Związek Tenisowy będzie musiał zawsze dobrze zastanowić się nad wystawianiem go do reprezentowania barw polskich.

Polakom nic powodzi się w doublu.

Meran, 5 października.

Od wtorku rozpoczął się cykl naprawdę już ciekawych rozgrywek, które weszły w końcową fazę. — Doubel polski Hebda-Witmann zrobił nam miłą niespodziankę zwyciężając wcale dobrą parę francuską *Gentien-Bontie* w stosunku 6:4, 10:8. Przyznać trzeba, że „poczciwy" Bontie robił wszystko, co tylko mógł, ażeby nasi wygrali, a milutki Gentien, grając przeciwko trzem przeciwnikom niewiele sam był w stanie zdziałać, pokazał jednak kilka pięknych „*zagrań*" rasowego doublisty.

W naszej parze górował, tego dnia doskonale usposobiony *Wittmann*, którego piękne smecze wywołały wielokrotnie oklaski, wśród publiczności. Hebda, jak to Hebda, miał momenty b. ładne, psuł jednak o wiele więcej piłek zupełnie łatwych.

Sławny na wszystkich turniejach, nie tyle z dobrej gry, co z rubasznego zachowania się Austrjak *hr. Salm*, upodobał sobie za partnera *Tłoczyńskiego*. Biedny „Ignaś" nie śmiał sympatycznemu olbrzymowi odmówić i ta niedobrana para, stanęła do walki przeciwko Włochom *Sertorio-Ostiani*.

Mimo heroicznych wysiłków Tłoczyńskiego oraz stałych okrzyków Salma „Jeszcze Polska nie zginęła" (Salm przed wojną był oficerem 2 pułku ułanów w Tarnowie i dość dobrze mówi po polsku) para polsko-austrjacka *uległa dość łatwo 3:6, 3:6*.

W ćwierćfinale Włosi po ładnej grze przegrali do Czechów *Menzla-Marszalka* 3:6, 4:6. W drugim ćwierćfinale nasz niezawodny przyjaciel *Palmieri*, mając do pomocy młodziutkiego *Mangolda*, zwyciężył *Hebdę-Wittmanna 6:3, 6:3*. Obaj Polacy grali ten mecz bardzo słabo, i mam wrażenie, że w międzypaństwowych spotkaniach doubla tego wystawiać nie należałoby w przyszłości.

Niemcy w tym turnieju nie mają do nas szczęścia, para *Sander-Menzel* została bowiem wyeliminowana gładko przez coraz lepiej rozumiejących się *Jędrzejowską i Tłoczyńskiego* w stosunku 6:3, 6:0.

Ćwierćfinały w konkurencji panów nie przyniosły naogół żadnych niespodzianek. *R. Menzel* po wygraniu z Gentienem, rozprawił się niezwykle gładko z pogromcą Hebdy — *Rado* 6:2, 6:0.

Biedny Menzel żałował bardzo, że nie mógł spotkać się z naszym mistrzem, ażeby zrewanżować się mu za zeszłoroczną porażkę.

Znajdujący się obecnie w świetnej formie sympatyczny *Palmieri*, po kolejnych sukcesach nad *Baworowskim* i *Artensem* (b. interesujący 3-setowy mecz) rozgromił dosłownie zmordowanego *Matejkę w stosunku 6:3, 6:1*.

W dolnej „połówce" długonogi *Hughes*, który wygrał łatwo z *Bontiem* 6:1, 6:4 i ruchliwym *Sertorio*, obecnie spotka się w półfinale z *de Stefanim*, który po bardzo zaciętej walce pokonał międzynarodowego mistrza Polski *Hechta 7:9, 6:1, 6:4*.

Czech pierwszego seta grał doskonale, w drugim secie wyraźnie załamuje się, zaczyna grać niedbale, serwisy mu nie wychodzą i oddaje seta niemal bez żadnej walki.

W decydującym secie ambitny mistrz Włoch prowadzi dzięki swym świetnym drajwom z prawej i lewej ręki 5:1. Hecht finiszuje, chodzi do siatki, wszystko mu „siedzi", gra niemal bezbłędnie i doprowadza do stanu 4:5. W ostatnim gemie walka była zażarta. Kilka „diusów" i przewag, wreszcie dwie świetnie zaserwowane piłki de Stefaniego przynoszą mu zwycięstwo.

Konkurencja pań o puhar Lenza doszła już

do kulminacyjnego punktu.

Do finału weszły *Krahwinkel, Aussem, Valerio i Jędrzejowska*.

Na pierwszy ogień poszły dwa interesujące spotkania Aussem z Jędrzejowską i Valerio Krahwinkel. Obie Niemki zwyciężyły, o ile jednak Valerio uległa swej przeciwniczce dość łatwo 1:6, 3:6, to Jędrzejowska grała wspaniale i zmusiła Aussem do zażartej walki.

Pierwszy set stał pod wyraźną przewagą Polki, która z miejsca bierze inicjatywę w swoje ręce, atakuje długiemi świetnemi drajwami wzdłuż linji, Aussem jest bezwolna i

ulega w stosunku 0:6.

W secie drugim Niemka rozkręca się, przechodzi do ofenzywy, dobiega do każdej plasowanej piłki. Polka jest już zmęczona nieco narzuconem przez siebie tempem, niepotrzebnie kilkakrotnie dochodzi do siatki, gdzie zostaje łatwo mijana krótkiemi „crossami". Set wygrany przez Aussem 6:2.

W ostattnim secie obie walczą o każdą piłkę, która niejednokrotnie przechodzi nad siatką po 20 przeszło razy. Przy stanie 2:1 dla Niemki Jadzia wyraźnie zaczyna słabnąć, traci pewność uderzenia i oddaje kolejno 3 gemy. — Ostatnim zrywem Krakowianka zdobywa jeszcze dwa gemy, ażeby już zupełnie wyczerpana oddać seta 6:3.

Mecz cały stał

na najwyższym poziomie,

szkoda, że liczne rzesze zwolenników tenisa w Polsce nie miały możności podziwiać tej wspaniałej gry Jędrzejowskiej, która, mimo przegranej, raz jeszcze dowiodła, że z roku na rok *rozwija swój wielki talent.*

W grze mieszanej

para polska trafiła w ćwierćfinale na b. mocną parę *Valerio—Hughes* i omal, że nie osiągnęła zwycięstwa. Pierwszego seta wygrywają nasi 6:4 i w drugim prowadzą 2:0, Anglik dwoi i troi się na korcie, Polacy grają świetnie, cóż kiedy sędzia, znany z Warszawy, *Taroni*, rozpoczyna mistrzowskie „*nawalanie*" decydujących piłek na korzyść Włoszki. Setową piłkę autową liczy za dobrą. — Publiczność cała, naturalnie poza włoską, protestuje głośno, ba nawet niezadowolony Hughes przyznaje wyraźną pomyłkę i prosi o powtórzenie, sędzia jest niewzruszony i set na korzyść pary włosko-angielskiej 7:5.

Trzeci set

grają w ciemnościach.

Polacy są speszeni orzeczeniami sędziów i mimo naprawdę doskonałej gry oddają tak już bliskie zwycięstwo 6:4, 5:7, 2:6.

Żałuję bardzo, że domorośli krytycy warszawscy naszych sędziów nie mogli widzieć „bezstronnego" sędziowania Włochów. — Może wówczas wstrzymaliby się z pisaniem artykulików, ubliżających niesłusznie naszym arbitrom, którzy mogą się często nawet mylić w swoich orzeczeniach, *nigdy jednak nie robią tego tendencyjnie*, jakto czynią zagranicą.

W grze podwójnej panów doszli już *do finału Menzel—Marszałek* po łatwem zupełnie zwycięstwie nad parą włoską *Palmieri—Mangold* i mało zgrana para *Hughes—De Stefani*, którzy pokonali sympatycznych Czechów Maleczka i Hechta.

Jędrzejowska przegrywa z Krahwinkel.

Meran, 6 października. Po porażce z Aussem Jędrzejowska stanęła do rozprawy z drugą Niemką *Krahwinkel*. Polka grała dużo słabiej niż poprzedniego dnia, zaznaczyć jednak należy, że w chwili obecnej Krahwinkel jest dużo lepszą od Aussem. Ostatecznie spotkanie wygrała *Krahwinkel 6:4, 6:2*.

W finale gry podwójnej *Menzel i Marsalek* pokonali parę Hughes i de Stefani 9:7, 3:6, 6:4.

W półfinałach gry mieszanej zapadły nast. wyniki: *Henrotin i Gentien*—Valerio i Hughes 8:6, 5:7, 6:3. *Krahwinkel i Menzel*—Luzatti i Bonte 12:10, 6:1.

Tłoczyński w dniu tym (piątek) odniósł trzy znaczne sukcesy, bijąc w turnieju pocieszenia Włocha *Suppino* 6:1, 6:1, Czecha *Hadimę* 6:4, 6:3, i Włocha *Cesurę* 6:1, 6:0.

Jędrzejowska zwycięża Henrotin.

Meran, 7 października. W sobotę w Meranie Jędrzejowska odniosła dwa poważne sukcesy. W półfinale gry otwartej pokonała ona *Czeszkę Deutsch 6:4, 6:0*. Polka miała przez cały czas przewagę i zwycięstwo jej jest w pełni zasłużone.

Tegoż samego dnia popołudniu rozegrano finał tej konkurencji. W grze tej *Jędrzejowska* spotkała się z wicemistrzynią Francji — *Henrotin*. W spotkaniu tem *Jędrzejowska wygrała w świetnym stylu 6:4, 6:4*, mimo, iż w obu setach Francuzka prowadziła 4:2. Jędrzejowska ściągała przeciwniczkę do siatki, gdzie mijała ją łatwo. Doskonale wychodził naszej mistrzyni serwis, także i plasowanie piłek było bez zarzutu.

Nie bez sukcesu wychodzi z Meranu także i *Tłoczyński*. W półfinale konkurencji pocieszenia Polak spotkał się z *W. Menzlem z Berlina*. Tłoczyński górował nad przeciwnikiem szybkością i *łatwo uzyskał przewagę*, rozstrzygając spotkanie na swoją korzyść 6:3, 6:2.

Sensacją spotkań sobotnich był *półfinał gry panów*, rozegrany między *R. Menzlem* a *Palmierim*. Czech, znajdujący się obecnie w świetnej formie, *pokonał Włocha 6:3, 6:3*. Palmieri zastosował błędną taktykę, usiłując walczyć długiemi piłkami, po których podchodził do siatki, gdzie Menzel mijał go bez trudu. Ponadto Palmieri narzucił grze szybkie tempo, którego nie był w stanie wytrzymać do końca.

W sobotę rozegrano również *finał gry mieszanej*. W grze tej ponowny sukces przypadł w udziale *R. Menzlowi*, który wraz z *Krahwinkel* pokonał parę francuską Henrotin i Gentien. Z pary francuskiej zdecydowanie lepszą była Henrotin, partner jej jednakże grał za miękko, co pozwoliło Menzlowi wykończać piłki.

Tłoczyński wygrywa turniej pocieszenia.

Meran, 8 października. (tel.) W niedzielę od samego rana trybuny zapełnione publicznością. Pogoda, podobnie jak przez cały czas turnieju, piękna i słoneczna. Na pierwszy ogień idzie spotkanie o trzecie i czwarte miejsce w puharze Lenza

Jędrzejowska—Valerio.

Jadzia jakoś czuje się nieswojo, jest trochę stremowana. Włoszka, pewna siebie, skupiona, rozpoczyna z miejsca atak.

Gra przez pierwsze cztery gemy zupełnie wyrównana. W piątym gemie mały incydent z sędzią, który decydującą piłkę policzył na niekorzyść Polki. Jędrzejowska, zdeprymowana tem orzeczeniem, zaczyna robić cały szereg błędów taktycznych, podchodzi do siatki w najnieodpowiedniejszych momentach, ostre drajwy grzęzną w siatce. Oddaje kolejno 4 gemy. Pierwszego seta wygrywa *Valerio 6:4*.

W drugim secie mistrzyni Polski przychodzi do siebie i rozpoczyna atak. Włoszka goni po placu. Gra bardzo starannie w defensywie. Przy stanie 3:3 dius następuje przykry wypadek dla Polki. W chwili, gdy szykuje się do zasmeczowania loba tuż nad siatką, potyka się i skręca sobie nogę w kostce. Oczywiście

o dalszej grze mowy być nie może.

Znosimy biedną i zapłakaną z bólu Jadzię z kortu. Wezwany lekarz nakłada jej opatrunek prowizoryczny, a ofiarodawca puharu, p. Lenz, wręcza Jadzi na osłodę pudło czekoladek. Przyznam się szczerze, że bałem się bardzo, czy to aby nie powtórne złamanie nogi. Lekarz jednak zapewnił nas solennie, że jest to tylko chwilowe skręcenie i przez dwa do trzech dni Jędrzejowska leżeć będzie musiała w domu.

W półfinale gry podwójnej pań doskonała para francuska *Henrotin* i *Adamoff* zwyciężyła po zaciętej obronie parę włosko-węgierską Luzatti—Baksy w stosunku 6:4, 5:7, 6:2.

Popołudniu dwie odwieczne rywalki

Krahwinkel i Aussem

stoczyły zacięty bój o zwycięstwo w puharze Lenza. Sympatyczna Aussem po chorobie, przebytej w zimie, nie może jakoś przyjść do siebie. To też regularna, jak maszyna, *Krahwinkel* po dość monotonnej grze zwyciężyła 6:4, 6:2.

Za chwilę rozpoczynają finał gry pocieszenia

Tłoczyński z Artensem (Austrja).

Polak, doskonale usposobiony, po kilku minutach prowadzi już 3:0. Artens nie daje jednak za wygraną, wchodzi w uderzenie, plasuje bardzo dobrze i wyrównuje. W dziewiątym gemie zażarta walka o każdą piłkę. Tłoczyńskiemu wychodzą wspaniale trzy voleye i *wygrywa gema*. Austrjak wyrównuje raz jeszcze, ale świetny serwis Polaka i doskonałe dropszoty przynoszą mu wygranego seta 7:5.

W drugim secie Tłoczyński gra bez zarzutu. Z miejsca atakuje i dosłownie roznosi Artensa 6:1. Był to chyba najpiękniejszy mecz Polaka w bieżącym sezonie. Publiczność zgotowała mu też zasłużoną owację.

* * *

W finale konkurencji panów o puhar Schmidta *Menzlowi* początkowo nic nie wychodzi i bardzo pewny de Stefani wygrywa łatwo seta 6:1 i prowadzi w drugim 4:2 i 5:3. Mistrz Czechosłowacji powoli rozgrywa się, tym razem pakuje świetnie lings-liny i dochodzi często do siatki tak, że nie sposób go minąć. Wygrywa seta 9:7. W secie trzecim de Stefani jest wyraźnie zmęczony i narzeka na ból prawej ręki. Prawie też bez obrony oddaje seta 2:6. Dzięki temu zwycięstwu, zresztą zupełnie zasłużonemu, Menzel zdobył puhar Schmidta po raz trzeci z rzędu, a więc już na własność.

Historja finału doubla pań była bardzo krótka. *Henrotin* i *Adamoff* zwyciężyły bezapelacyjnie parę niemiecką Krahwinkel, Aussem 7:5, 6:2. Tym razem najlepsza na korcie była znana dobrze w Warszawie *Adamoff*.

Wreszcie handicap gry mieszanej przyniósł zwycięstwo parze *Krebs, Rohringer* nad W. Menzlem i Lund 6:4, 6:2.

Wieczorem podczas wspaniałego balu, wydanego z okazji turnieju przez prezydenta Meranu, rozdano zwycięzcom nagrody. *Ac.*

SKRZYDŁA NAD LWOWEM...

(Dokończenie ze str. 9-tej).

nansowe z pewnością okażą się dobre. Jeżeli idzie o program sportowy meetingu, miał on pewne luki i niedociągnięcia. Tak np. z pośród zapowiedziano, brako np. akrobacji indywidualnej por. *Orłowskiego*, który nie mógł przybyć z powodu defektu motoru, a których nie przybyły atrakcja dla publiczności. Niepodobna jednak winić o to organizatorów imprezy, którzy mieli do pokonania liczne trudności, że wymienimy tylko trudność otrzymania zezwolenia *z powodu niemożności startowania zawodników wojskowych*. Co do samej technicznej organizacji imprezy, byłoby wskazane większe skoordynowanie zapowiedzi przez megafon ze startem, gdyż wskutek pomyłki w nazwiskach startujących pilotów — a takie właśnie były — publiczność, a wskazana przedstawicielka prasy mogli otrzymać informacje nieścisłe.

Reasumując wrażenie z meetingu, należy jednak stwierdzić, że pomimo pewnych usterek była to impreza na *wielką skalę*, impreza udana, która przyniosła lotnictwu naszemu niezaprzeczone korzyści natury ogólnej, a której poszczególne punkty zaznaczyły się chlubnie nawet w ocenach fachowców o wysokich wymaganiach.

Helena Wolska.

Kalendarz sportów zimowych na sezon 1933/34.

W niedzielę 8 bm. odbyła się w Krakowie konferencja przedstawicieli związków sportów zimowych, na której ustanowiono szczegółowy terminarz zawodów. Terminy ważniejszych imprez sportowych przedstawiają się następująco:

Grudzień 10: Borysław—Orów Bieg zjazdowy z Ciuchowego Działu; 11—12: Katowice — Łyżwiarski kurs treningowy; 17: Sławsko — Bieg zjazdowy z Trościana; 17: Zakopane — Otwarcie stadjonu wyścigowego toru łyżwiarskiego, hokejowego, bobslejowego; 26: Krynica — Otwarcie toru saneczkarskiego i zawody międzyklubowe; 26: Zakopane — Konkurs skoków; 26—28: Zakopane — Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrz Zakopanego; 30: Zakopane — Mistrzostwo Polski w biegu rozstawnym 5x10 km o puhar St. Faechera lub w Wiśle 31 grudnia 1933 r.; 31: Zakopane — Konkurs skoków; 31: Sławsko — Bieg zjazdowy Wysoki W.—Wołosianka.

Styczeń 1934. Krynica: 1—6: Noworoczny międzynarodowy turniej hokejowy o mistrz Krynicy; 5—6: Międzynarodowe zawody saneczkowe; 6: Konkurs skoków na wielkiej skoczni; 7: Zawody hokejowe Team zagr.—Team polski; 5—7: Zakopane — III międzynarodowe zawody jazdy figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego; 5—6: Zakopane — Turniej saneczkarski; 6—7: Zakopane — Skoki drużynowe (zawody graniczne); 10—17: Zakopane — Ogólno-polskie zawody hippiczne skijöringowe i ski-skijöringowe pod prot. p. Prezydenta Rzpltej (14-go bieg o puhar przechodni p. Prezydenta); 13—14: Wisła — Zawody graniczne z Beskidską Župą Svazu Łyż. RCS; 13—15: Zakopane — Zawody o memorjał Woycickiego; 14: Krynica — Zawody hokejowe Wysokie Tatry (Smokowiec)—KTH; 15—27: Warszawa Kurs łyżwiarski dla przodowników i instruktorów jazdy figurowej; 18: Zakopane — Bieg z przeszkodami o puhar K. Makuszyńskiego; 20—21: Wisła — Okręgowe mistrzostwa narc. Okręgu krakowsko-śląskiego; 20—21: Krynica Okręgowe mistrzostwa narc. Okręgu krynickiego; 20—21: Krynica — Zawody hokejowe międzyklubowe; 21 stycznia—17 lutego: Zakopane — Otwarcie zimowych wyścigów konnych z totalizatorem; 27—28: Zakopane — Międzynarodowe zawody saneczkarskie o puhar przechodni Zakopanego 27—28: Rozłucz — Okręgowe mistrzostwa narciarskie Okręgu przemyskiego; 27—29: Zakopane — Okręgowe mistrzostwa narciarskie Okręgu podhalańskiego; 28: Krynica — Zawody hokejowe Preszów CSR—Krynica; 29 stycznia—1 lutego: Waszawa — Kurs treningowy dla zawodników jazdy szybkiej.

Luty 1—2: Ojców — Biegi i otwarcie skoczni im. inż. A. Bobkowskiego; 1—3: Zakopane — Turniej hokejowy; 1—4: Skole—Turka — Raid narciarski gwiaździsty; 1—10: w całej Polsce — Raid kolejowo-narciarski Tow. krzew. narc., zawody narciarskie młodzieży; 2—3: Krynica — Zawody saneczkowe o mistrzostwo Polski; 2—4: Rabka — Narciarskie mistrzostwa akademickie Polski; 2—4: Wisła — Międzyszkolne drużynowe zawody narciarskie; 2—4 Warszawa — Wszechsłowiańskie łyżwiarskie Igrzyska zimowe (40-letni jubileusz WTŁ); 3—4: Zakopane — Okręgowe sokolskie zawody narciarskie; 3—4: Nowy Targ — Zawody narciarskie o puhar N. Targu; 4: Krzemieniec — Wołyńskie zawody narciarskie w biegu złożonym; 8—11: Zakopane — Czwórmecz narciarski narodów słowiańskich i międzynarodowe narciarskie mistrzostwa Polski; 10—11: Zakopane — Międzynarodwe pokazy jazdy figurowej na łyżwach pań i panów; 16—25 Raid kolejowo-narciarski TKN; 17: Krynica — Mistrzostwa hokejowe klasy B; 17—18: Zakopane — Ogólno-polski automobilowy zjazd gwiaździsty, Raid sztafetowy samochodowo-motocyklowo-samolotowy. Samochodowy i motocyklowy wyścig torowy; 17—18: Lwów — Zawody narciarskie mistrzostwa Okręgu lwowskiego; 17—18: Krynica — Zawody narciarskie klubów Makkabi w Polsce; 18: Rabka — Bieg zjazdowy Turbacz—Rabka; 18: Ustroń — Doroczny bieg zjazdowy Czantorja—Polana; 18: Zakopane — Bieg patrolowy ze strzelaniem Związku Strzeleckiego w Zakopanem; 18: Krynica — Zawody hokejowe Kraków—Kynica; 18: Rozłucz — Konkurs skoków o nagrodę śp. gen. Tessaro; 21—24: Narciarska wędrówka gwiaździsta (Skimka Kraków) 24—25: Zakopane — Drużynowy bieg w kombinacji alpejskiej; 25: Szczyrk — Biegi zjazdowe o „Złotą nartę"; 25 lutego—4 marca: Wisła — Narciarski bieg zjazdowy.

Marzec 1—10: Raid kolejowo-narciarski TKN; 3—4: Zakopane — Mistrzostwo okręgowe w kombinacji alpejskiej; 9—10: Zakopane — Mistrzostwa Polski w biegach zjazdowych; 9—11: Zakopane — Zawody strzeleckie o mistrzostwo Zakopanego i Tatr; 10—12: Worochta — Narciarski trójmecz graniczny; 17—18: Zakopane — Narciarski mecz klubowy; 18: Wisła — Bieg sztafet beskidzkich; 25: Hala Boracza — Bieg wiosenny.

Kwiecień 1—2: Wisła—Barania — Biegi zjazdowe i konkurs skoków; 1—2: Zakopane — Wiosenny bieg w kombinacji alpejskiej.

Ponadto w terminie bliżej nieokreślonym odbędą się następujące imprezy: w okresie od 25 stycznia do 10 lutego *mistrzostwa Polski w hokeju na lodzie;* w okresie od 22—24 stycznia 1934 w Warszawie *międzynarodowe zawody łyżwiarskie* w jeździe szybkiej z udziałem Thunberga i pokaz jazdy figurowej Sonji Henje (zależnie od warunków atmosferycznych).

W terminach nieustalonych: na torze łyżwiarskim w Katowicach odbędą się trzy imprezy, a to zespołu Wiener Eislauf-Verein, zespołu Engelmana i pokaz z udziałem Karola Schaefera.

Puhar I. K. C. w Wilnie zdobywają wioślarze W. K. S.

Wilno, 8 października (Tel.). Ostatnią imprezą wioślarską w r. b. w Wilnie był doroczny wyścig czwórek na dystansie 8 km. z Werek do Wilna. W r. b. po raz pierwszy wyścig ten odbył się na *łodziach wyścigowych*, a nie jak dotychczas na półwyścigowych.

W biegu tym zwycięstwo uzyskała osada *W. K. S. 3 p. a. c.*, zdobywając puhar po raz drugi z rzędu. Czas: 25:04. 2) AZS Wilno 25:14. 3) WKS 3 bat. sap. 25:23. 4) Policyjny K. S. 25:49. Skład zwycięskiej osady: *Wasiukiewicz, Mikołajewicz, Hryniewski, Mróz*, st. *Witkowski*. Startowało 9 osad.

Po raz pierwszy zorganizowano identyczny *bieg dla pań* na skróconej do 5 km. trasie. W biegu tym zwyciężyła osada *AZS Wilno* pod sterem Kojciechowiczówny.

Zamknięcie sezonu wioślarskiego w Polsce.

(Cic) *Zamknięcie sezonu wioślarskiego w Polsce.* W ub. niedzielę według kalendarzyka związkowego odbyło się w szeregu miejscowości *uroczyste zamknięcie sezonu*. W Poznaniu i Bydgoszczy uroczystości te ze względu na tradycję wypadły szczególnie udatnie.

W Bydgoszczy gospodarzem uroczystości był *Kolejowy K. W.* na terenie którego opuszczenia flagi dokonał *gen. Thomme*, poczem odbyła się defilada łodzi. Natomiast nie doszły do skutku zapowiedziane regaty długodystansowe ze względu na niekorzystne warunki atmosferyczne.

W Poznaniu identyczna uroczystość odbyła się na terenie *Klubu Wioślarskiego „04"*, a wzięły w niej udział wszystkie kluby poznańskie i harcerze wodni. Po uroczystości odbyły się regaty na torze Poznań—Luboń—Poznań.

W Krakowie *Oddział Wioślarski Sokoła* zorganizował regaty długodystansowe na przestrzeni 13 km (Kraków—Bielany—Kraków na czwórkach wyścigowych. W biegu tym zwyciężyła osada w składzie: *Wł. Długoszewski, J. Ochalski, N. Drobniak, E. Tarczałowicz*, st. *L. Trzciński* w czasie 65:15.6. Czas drugiej osady 70:22.4.

Förster zwycięzca Bratka.

Katowice, 8 października (tel.). W niedzielę na kortach w Parku Kościuszki rozegrane zostały wewnętrzno-klubowe mistrzostwa tenisowe Pogoni. Tytuł mistrza w grze pojedyńczej panów zdobył *dr. Förster*, bijąc *Bratka* w stosunku 6:3, 4:6. 1:6, 6:4, i 1:6. W grze pojedyńczej pań wygrała *Gajdzianka* po zwycięstwie nad Wretowską 6:1, 6:0. W grze podwójnej panów *dr. Förster i Bratek* zwyciężyli Hochemczyka i Klisiaka w stosunku 10:8., 6:2, i 6:3.

WALCZYMY Z CZECHOSŁOWACJĄ
W ELIMINACYJNYM MECZU DO PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA.

Warszawa, w październiku.

W nadchodzącą niedzielę 15 bm. stadjon W. P. w Warszawie będzie terenem meczu piłkarskiego Polska—Czechosłowacja. Zawody te mają specjalny charakter, będą one bowiem rozgrywane

o ważną stawkę.

W roku przyszłym, t. j. 1934, odbędą się w *Rzymie* w *czerwcu* pierwsze w Europie piłkarskie mistrzostwa świata przy udziale *najsilniejszych 16 zespołów, reprezentacyjnych*, wyeliminowanych z rozgrywek grupowych. Tytułu mistrza świata bronić będzie drużyna Urugwaju.

Polska wylosowana została do jednej grupy z *Czechosłowacją*, a mecz niedzielny jest pierwszem spotkaniem między temi państwami, zaś spotkanie rewanżowe wyznaczono na *kwiecień roku przyszłego do Pragi*. W wypadku równego stosunku bramek (i punktów) zarządzoną byłaby *trzecia decydująca rozgrywka na neutralnym gruncie w początkach maja*.

Dotychczasowe spotkania między Polską i Czechosłowacją wykazują dla naszego zespołu

bilans wybitnie ujemny,

ponieważ w siedmiu meczach nie zdołaliśmy *ani razu zwyciężyć naszych słowiańskich przeciwników*, a raz tylko i to z reprezentacją amatorską, zdołaliśmy *zremisować*.

Pierwszy mecz odbył się w r. 1925 i zakończył się *porażką 1:2*, wynik ten *powtórzony został w r. 1926*, zaś w r. 1928 *ulegamy 2:3*, a reprezentacji *amatorskiej 0:1*.

W rozgrywkach o puhar amatorski środkowej Europy, zdobyty zresztą przez Polskę, *najgroźniejszym przeciwnikiem jest właśnie Czechosłowacja*, z którą *remisujemy w r. 1929 2:2*, a *przegrywamy w r. 1930 znów 1:2*.

Przed dwoma laty na stadjonie Legji w r. 1931 *ulegamy bynajmniej nie pierwszemu „garniturowi" zawodowemu aż 0:4* — była to *czarna karta* w historji polskiego piłkarstwa.

Od tej pory meczów międzypaństwowych nie rozgrywamy i dopiero przed tygodniem spotkaliśmy się w Bukareszcie z Czechosłowacją *w meczu reprezentacyj wojskowych, ulegając również, w stosunku 3:4*. Jak więc widzimy, poza fatalną klęską w roku 1931, byliśmy wprawdzie pokonywani, ale tylko *jedną bramką różnicy* — co jak na renomę, jaką cieszy się czechosłowackie piłkarstwo, jest rezultatem *zupełnie zaszczytnym*.

Teoretycznie zatem moglibyśmy mecz niedzielny rozstrzygnąć nawet na swoją korzyść — przemawia bowiem za tem *własne boisko*, niezła zupełnie forma naszych piłkarzy, którym udało się pokonać Jugosławję — niedawnych (6 sierpnia) zwycięzców Czechosłowacji. Z drugiej jednak strony Czechosłowacja zdołała przed dwoma tygodniami zremisować z *„wunderteamem" Austrji 3:3*, co wskazuje na powrót do dobrej formy.

Stwierdzić jednak należy, że Czechosłowacja *nie jest już tym sławnym zespołem*, który przed kilku laty pretendował

do miana mistrza kontynentu.

Było to za czasów *Kady, Koželuha, Kolenatego, Vanika, Hojera* i innych. Dzisiaj, gdy zabrakło tych słynnych piłkarzy, reprezentacja Czechosłowacji musiała ustąpić swego miejsca nietylko Austrji czy Włochom, ale także nawet *Węgrom* — którzy, mówiąc nawiasem, również nie robią postępów.

Ostatni jednak wynik, jak wyżej zaznaczyliśmy, a mianowicie remis z Austrją, wskazuje, że drużyna czechosłowacka wystąpi w niedzielę na stadjonie Legji

jako faworyt.

Gdyby jednak Polsce udało się pokonać Czechosłowację — co bynajmniej wykluczonem nie jest — otworzą się przed nami *b. ładne perspektywy*. Wystarczyłby jakiś szczęśliwy remis w roku przyszłym w Pradze — a Polska reprezentowałaby piłkarstwo słowiańskie zamiast Czechosłowacji na mistrzostwach świata w Rzymie. Może — uderzmy się w piersi — niebardzo nam się ten honor należy, ale powinno to być dopingiem dla naszego zespołu, który z pewnością walczyć będzie z *największą ambicją* i da z siebie wszystko, by wywalczyć dla polskich barw zwycięstwo nad groźnym przeciwnikiem.

Ale i Czechosłowacja docenia znaczenie niedzielnej walki i wystawia swój *najsilniejszy skład*, w dodatku *doskonale przygotowany*. Czechosłowacki związek piłkarski rozumie, że ma on *znacznie więcej do stracenia, niż Polska w rozgrywkach eliminacyjnych* i że prymat w piłkarstwie Słowiańszczyzny, utrzymywany przez wiele lat, *wchodzi tutaj w grę*. Jako przygotowanie do meczu z Polską odbyły się w Pradze zawody

Reprezentacja Czechosłowacji-Meteor VIII 4:1 (3:0)

Trening reprezentacyjnej drużyny czeskiej na mecz z Polską *nie przyniósł spodziewanych korzyści*. Już sam przeciwnik, zawodowy klub II. Ligi *Meteor VIII* wzbudzał *pewne zastrzeżenia*. Związek czechosłowacki wyznaczył cały szereg graczy, którzy zostali wypróbowani, *bez większego zresztą powodzenia*.

W pierwszej połowie, zakończonej wynikiem 3:0, wystąpiła reprezentacja w nast. składzie: *Planiczka, Burger, Nahlovsky, Skała, Bouczek, Bacza, Pospiszil, Silny, Sobotka, Nejedly, Prokop*. Z młodych, nowych graczy zwrócono uwagę przedewszystkiem na *Nahlowskiego, Pospiszila* i *Baczę*. Żaden z nich *nie mógł w pełni zadowolić*. Młody obrońca Teplitzer FK, *Nahlovsky* jest jeszcze trochę sztywny. Być może, że była to trema debjutanta. Faktem jest, że grał on już w Pradze niejednokrotnie dużo lepiej. *Bacza* na lewej pomocy też jeszcze nie jest zdaje się dojrzały do reprezentacji. Stosunkowo najlepiej reprezentował się *Pospiszil* z Kolina. Wszystkie trzy bramki strzelił *Nejedly*, który grał na prawym łączniku.

Po przerwie zmieniono skład reprezentacji w zasadniczy sposób. Planiczkę zastąpił w bramce *Benda*, do obrony wstawiono w miejsce Burgera — *Cztyrokiego*, pomoc dostała całkiem nowe oblicze: na środku reprezentacyjny gracz Slavii *Czambal*, z lewej cieplicki *Krczil*, z prawej *Bouszka* z Kladna. Również w napadzie wymieniono dwu graczy. Nejedly przeszedł na środek, jego miejsce na lewym łączniku zajął Moravec a na prawe skrzydło przyszedł Junek zamiast Pospiszila.

Zmiany te *nie wyszły jednak drużynie na korzyść*. Stary internacjonał *Junek zawiódł zupełnie*, słynny *Silny* miał już dość i nie ruszał się prawie zupełnie, a młody *Moravec*, był z resztą ataku zupełnie niezgrany. W 13 min. strzelił *Junek* z Meteoru pierwszą i jedyną bramkę swej drużyny. Od tego momentu grano już do końca w spacerowem tempie i dopiero dwie minuty przed końcem strzelił *Nejedly*, najpracowitszy gracz reprezentacji czwartą bramkę.

Czesi będą więc mieli ze składem swej drużyny przeciw Polsce *poważne trudności*. Coraz częściej też odzywają się w prasie tutejszej głosy, przestrzegające przed *lekceważeniem spotkania warszawskiego*, które może skończyć się sensacyjnym wynikiem w postaci *zwycięstwa Polski*. Tyle Czesi. Dla nas jednak nie może to być niczem innem, jak *bodźcem* do jaknajbardziej troskliwych przygotowań naszej drużyny. Czechosłowacja ma tak starą tradycję i kulturę piłkarską, że drużyna jej nawet w słabej formie będzie dla nas przeciwnikiem bardziej niż groźnym.

* * *

Swój przyjazd do Polski zgłosili dalsi trzej dziennikarze prascy, a to red. sportowy „Prager Tagblatt" *Schimetschek* i dwaj przedstawiciele koncernu prasowego „Ceske Slovo", wydającego w Pradze cztery dzienniki, redaktorzy *Hława* i *Schwarz*. Razem z poprzednio zgłoszonymi przybędzie więc do Warszawy *10 dziennikarzy* sportowych z Pragi.

Mecz niedzielny będzie nadto jeszcze *jednem ogniwem* więcej w bardzo serdecznych i ożywionych stosunkach sportowych, jakie w roku bieżącym mają miejsce. Bodaj że niema dzisiaj działu sportowego, w których spotkanie polsko-czechosłowackie nie było w sezonie tegorocznym rozegrane. W niektórych gałęziach zwyciężali *Czesi*, w niektórych *Polacy* — naogół obserwujemy *dość wyraźną równowagę*. Niedzielny mecz piłkarski będzie zdaje się ostatnim z serji tegorocznych zmagań polsko-czechosłowackich, tembardziej więc zależeć nam winno

na zwycięstwie.

Mecz rozegrany zostanie 15. X. już o *godz. 12.30*, gdyż zarząd PZPN nie chciał organizować zawodów w porze obiadowej, zważając jednocześnie na fakt, iż w porze południowej będzie najcieplej.

Z trzech sędziów, proponowanych przez PZPN, związek czechosłowacki zgodził się na *Brauna* (Wiedeń). Na sędziów linjowych każdy ze związków wydeleguje po jednym swym sędzim *międzynarodowym*.



Fragment z środowego meczu Polska—Team Śląska.

●

I u nas nie lepsze horoskopy.
Team polski—Team Śląska 2:1 (1:1)

Katowice, 4 października.

Zorganizowany przez Polski Związek Piłki Nożnej trening reprezentacji polskiej z teamem Śląska *nie udał się pod każdym względem*, a publiczność zgromadzona licznie na boisku Policyjnego Klubu Sportowego doznała tylko *rozczarowania*. Z jednej strony *zdekompletowanie naszej jedenastki* na skutek braku *Kotlarczyka I, Mysiaka, Niechcioła* i *Pazurka*, głównie na skutek zajęć zawodowych, a następnie *słaba gra i marny wreszcie sędzia p. Laband*, spowodowali, że mecz ten *w zupełności nie spełnił swojego celu* i nie pozwolił na zorjentowanie się kapitanowi Związkowemu, co do ustalenia przyszłej jedenastki reprezentacyjnej na mecz z Czechosłowacją.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Polska — *Albański, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Chruściński, Dziwisz, Król, Matias, Nawrot, Giemza* i *Włodarz*. — Śląsk — *Kurek, Wadas, Kacy, Knapczyk, Badura, Zorzycki, Kruk, Wostal, Got, Pytel, Wilimowski*.

W pierwszej części meczu *Ślązacy górowali w zupełności nad swoim przeciwnikiem*, lecz atak ich zmarnował liczne „murowane" sytuacje podbramkowe. Również i *pech prześladował drużynę śląską*, gdyż kilka strzałów trafiło w słupek bądź w poprzeczkę.

Po przerwie gra się wyrównuje i dopiero pod koniec meczów zaznacza się *lekka przewaga teamu polskiego*, który nie umie jednak jej cyfrowo zaznaczyć. Bramki strzelili dla Polski *Nawrot* (2), dla Śląska *Pytel* (1).

W drużynie Śląska zasługuje na wyróżnienie *cały niemal zespół* wraz z *Kurkiem, Krukiem* i *Wilimowskim* na czele. W teamie polskim najlepiej wypadli *Albański, Bulanow, Kotlarczyk II, Nawrot*, natomiast *Matias* grał za miękko.



Na lewo: reprezentacyjna drużyna Polski, która rozegrała mecz treningowy w Katowicach, od lewej: Martyna, Dziwisz, Bułanow, Kotlarczyk II, Matjas II, Nawrot, Albański, Chruściński, Król, Włodarz i Gemza. Na prawo: Team Śląska, który walczył w środę z reprezentacją Polski.

DRZAZGI.

ZAWODY LIGOWE WARTA—PODGÓRZE, wyznaczone na 8 bm. przełożone zostały za zgodą obu drużyn i kapitana związkowego PZPN na dzień 15 bm. w Poznaniu.

WARTA (POZNAŃ) gra 22 b. m. z Blau-Weiss z Berlina.

WYJAZD KOMBINOWANEJ DRUŻYNY piłkarskiej do Paryża na 1 listopada został już odwołany, niepewnem jest także tournee naszych piłkarzy w grudniu do Syrji i Palestyny.

SZWEDZKI ZW. PIŁKARSKI zaproponował P. Z. P. N-owi rozegranie zawodów międzypaństwowych 24-go maja w Göteborgu.

NA ROK PRZYSZŁY, obok postanowionych już meczów piłkarskich z Czechami i Szwecją, zarząd PZPN. projektuje zawody z Sowietami, Węgrami i Rumunją lub Jugosławją.

MECZ PIŁKARSKI WARSZAWA—GDAŃSK zakontraktowany został na 12 listopada w Gdańsku. W dniu tym warszawskie kluby ligowe będą zwolnione od meczów o mistrzostwo.

PUNKTACJA LEKKOATLETYCZNYCH męskich mistrzostw Polski za rok 1933 przedstawia się następująco: 1) Warta 193 pkt., 2) Jagiellonja 159 pkt., 3) AZS. Warsz. 94 pkt., 4) Polonja warsz. 62 pkt., 5) Pogoń lwowska 43 pkt., 6) Pogoń katowicka 39 pkt., 7) Stadjon Król. Huta 38 pkt., 8) Legja warsz. 37 pkt., 9) Sokół Bydgoszcz 30 pkt., 10) 3 p. sap. 28 pkt., a dalej Cracovia, Sokół Wilno, AZS. pozn., Sokół Poznań, Pocztowy KS., KSZO., Strzelec Warsz., ŁKS., Sokół. Macierz, Strzelec Łódź, Polic. KS., Sokół Grudziądz, Cresovia, AKS. i Orzeł. Po trzech latach walk o nagrodę inż. Znajdowskiego punktacja czołowych klubów przedstawia się następująco: Warta 477, AZS. Warszawa 366, Polonia 345, Jagiellonja 197, 3 p. sap. 147, Cracovia 143, Warszawianka 112, Pogoń lwowska 108, Stadjon 99, Legja 86. Sokół Bydgoszcz 65, AZS. Poznań 52, Sokół Poznań 52, Sokół Macierz 51 i t. d.

WALASIEWICZÓWNA, która 19 b. m. opuszcza Polskę na okres zimowy i wiosenny, atakuje 15 b. m. rekord polski w trójbóju w Warszawie. Rekord ten należy do Sikorzanki i wynosi 190 p.

KLUB SPORTOWY „MAŁYCH DZIECI" utworzony został w Warszawie i organizuje 6-miesięczny kurs zabawowo-sportowy dla dzieci od lat 6—15.

MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU LODOWYM rozgrywane będą w nadchodzącym sezonie według nowego systemu, a mianowicie zarząd PZHL. wybierze 8 czołowych drużyn polskich, które rozlosowane będą na pary, a zwycięzcy czterech meczów tych par rozegrają turniej finałowy o mistrzostwo Polski.



Powyżej reprezentacja piłkarska Armji polskiej, która wzięła udział w turnieju międzynarodowym w Bukareszcie. Stoją m. in. w pierwszym rzędzie: nasz attache w Bukareszcie płk. Kowalewski (w ubraniu cywilnem), po jego lewej ręce pierwszy gen. Badolescu, dyr. Państw. Urzędu Wych. Fiz. w Rumunji, drugi płk. Wenda, kierownik ekspedycji polskiej. Po prawej ręce płk. Kowalewskiego kpt. Reyman, kapitan drużyny polskiej. Pod fotografją podpisy kierowników ekspedycji oraz graczy.

NA POSIEDZENIU POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO zastanawiano się nad pierwszemi przygotowywaniami do Igrzysk Olimpijskich w r. 1936 w Berlinie. Referenci poszczególnych gałęzi sportu omówili obecny poziom w swych działach, podkreślając konieczność wszczęcia już teraz starań o zaangażowanie specjalnych trenerów olimpijskich i stworzenie kursów przygotowawczych. Według obecnego stanu rzeczy na zasadzie opinij zebrania podzielono poszczególne gałęzie sportu w Polsce na cztery grupy, a mianowicie:

I grupa (działy sportu, których udział na Olimpiadzie wydaje się pewny): lekkoatletyka, wioślarstwo, hippika, sztuka sportowa.

II grupa (działy sportu, które najprawdopdobniej będą na Olimpjadzie reprezentowane): szermierka, narciarstwo, boks.

III grupa (działy sportu, które obecnie nie stoją jeszcze na odpowiednim poziomie, ale ich postępy przemawia, że za trzy lata będą mogły być reprezentowane): hokej lodowy, łyżwiarstwo, pływanie, kolarstwo, zapasy, strzelanie.

IV grupa: pozostałe działy sportu o słabym narazie poziomie.

PROJEKTY NIEMIEC NAWIĄZANIA BLIŻSZEGO KONTAKTU SPORTOWEGO Z POLSKĄ. Jedna z radjostacyj niemieckich nadała wiadomość, że Niemiecki Zw. Piłki Nożnej zamierza zorganizować mecz międzypaństwowy Polska—Niemcy 29 b. m. w Gdańsku. Jak się informujemy w Polskim Zw. Piłki Nożnej, do chwili obecnej nie nadeszła jeszcze żadna oficjalna propozycja z Niemieckiego Związku, a zatem narazie wiadomość ta jest tylko pogłoską. Projekt niemiecki, w połączeniu z propozycjami trójmeczu hippicznego Polska—Niemcy—Italja w roku przyszłym, nawiązaniem kontaktu między organizacjami sportowemi polskiego i niemieckiego Śląska oraz oświadczeniem komisarza sportowego Niemiec, von Tchammera-Osten o konieczności ścisłego kontaktu sportowego z Polską, wskazuje, iż Niemcy dążą obecnie za wszelką cenę do nawiązania stosunków sportowych z Polską.

POLSKI KLUB MOTOCYKLOWY zorganizował w niedzielę zjazd gwiaździsty do Warszawy. Udział wzięło 112-u uczestników. W kategorji do 350 ccm. zwyciężył Dachniewski (Łódź). W kategorji ponad 350 ccm. pierwszym był Szrajber (SKP. Warszawa). W kategorji z wózkami do 600 ccm. pierwszym był Literer (Legja). W kategorji z wózkami ponad 600 ccm. wygrał Staroński (Łódź).

WALNE ZGROMADZENIE NADZWYCZAJNE KIELECKIEGO OZPN odbędzie się 22 b. m. Jak wiadomo, zarząd kieleckiego OZPN był niedawno rozwiązany, a komisarzem z ramienia PZPN jest p. Mallow.

BOKSERSKA REPREZENTACJA WARSZAWY walczyć będzie 15 listopada w Łodzi, w grudniu z Śląskiem, a w styczniu z Poznaniem. Nadto projektowane są dwa mecze międzynarodowe.

Kusociński odrzuca propozycje Ladoumegue'a

(Sensacyjny wywiad specjalny dla „Raz-Dwa-Trzy").

Warszawa, w połowie października.

Korespondent Wasz otrzymał w sobotę ciekawy telefon. Dzwonił Kusociński:

— Mam niezwykle ciekawy kawałek. Musimy się koniecznie spotkać.

Naturalnie skorzystałem z okazji i za chwil kilka Kusociński pokazywał mi list, nadeszły do niego z Francji. W liście tym proponowano Kusocińskiemu

start z Ladoumeguem w Paryżu w biegu na 3 km. w dniu 15 bm.

Nadmieniono także, że zwrot kosztów jest zapewniony *„bardzo szeroko"*. Czekają natychmiastowej odpowiedzi i podania warunków. List ten podpisał manager francuski, *Herschel*.

— No i co pan na to? — spytał Kusociński.

— Bardzo ciekawe, ale przedewszystkiem niech pan mi powie, co pan na to?

— Odpowiem krótko. Nie mam żadnego zamiaru skorzystać z takiej propozycji, a zresztą kwestja korespondencji w sprawie mych startów nie należy do mnie, lecz do mego klubu bezpośrednio. Jeszcze dzisiaj odsyłam ten list do *Warszawianki*.

— Dziwię się wogóle sposobom Ladoumegue'a. Dla swych osobistych celów i wygórowanych ambicyj, dla zapełnienia swoich kieszeni oszukuje on zawodników pod płaszczykiem rozmaitych *„celów dobroczynnych"*. I on myślał, że ja się zgodzę, a przecież mnie w Ameryce ofiarowywano *kilkadziesiąt tysięcy dolarów*, które odrzuciłem bez mrugnięcia okiem.

Zresztą z Ladoumeguem mamy się przecież na pieńku. Przed dwoma laty, gdy startowałem w Paryżu, ogłaszał on na mój temat jakieś dziwne pretensje i rozsiewał na mnie plotki. Wtedy on był mistrzem i rekordzistą, teraz to on mnie potrzebuje — niech więc mnie najpierw przeprosi. A zresztą wiązać się z jakimś pasożytującym menagerem, nie jest w moim guście. I ja kocham swobodę i chcę startować wtedy, kiedy mi się podoba, a nie kiedy chcą inni, menagerowie, czy też związek. Dlatego tak lubię automobilizm, że można tam swobodnie używać w pełni szybkości i ruchu.

— A w przyszłości, jeśli takie propozycje będą częstsze? — pytamy.

— Narazie w każdym razie nie. Chciałbym przedewszystkiem jeszcze na Olimpjadzie berlinskiej powtórzyć swój wynik.

— Zresztą — tu Kusociński spoważniał — wogóle nie mogę teraz biegać. Jak się okazało, ten ból kolana okazał się *poważniejszą*, niż początkowo się zdawało, *historją*. Nie pomógł mi ani *Ciechocinek*, ani *Krynica*, tu trzeba jakiegoś *prawdziwego specjalisty od kolan „sportowych"*. Myślę coraz poważniej o wyjeździe do *Wiednia*, do tego lekarza, do którego jeździł Karol *Kozok*. Bo inaczej to i w przyszłym roku będzie ze mną krucho.

— Przecież sezon tegoroczny — ciągnie dalej Kusociński — wogóle dla mnie nie istniał. Noga zaczęła mnie boleć już podczas zimy, a tych kilka startów, które miałem na wiosnę, wogóle nie liczę, ponieważ nie osiągnąłem podczas nich *ani w przybliżeniu swej zwykłej formy, ani wyniku*.

— Czy pan teraz trenuje? — pytamy.

— Bardzo niewiele, głównie gimnastykę, bo biegać „na siłę" doprawdy nie mogę. Ale przedewszystkiem... martwię się i to z kilku naraz powodów. Przykro mi z powodu tej nogi i z tego, że nie mogłem startować, a jeszcze bardziej smuci mnie fakt, że tak jakoś

szybko o mnie zapomniano.

Sława sportowca — to rzeczywiście historja *słaba i krótkotrwała*. Wystarczyła moja kilkumiesięczna nieobecność na starcie, żeby wszyscy zapomnieli o swym *„Kusym"*. Nikt się nie interesuje już czy trenuję, czy noga zdrowa, czy chora, nikt nie zapyta się co teraz robię, żeby to przeklęte kolano wyleczyć, nikt nie zapyta się czego mi potrzeba, nikt nie postara się o zajęcie się kuracją.

— Dziwna jest doprawdy ta *warszawska prasa*. Kiedyś wynosiła mnie pod niebiosa, ale teraz stale szukają okazji do zaczepki. Czytałem kiedyś, że ból mej nogi spowodowany jest... jazdą *samochodem*, czytałem także, że mam jakiś *pojedynek z dyplomatą*, czytałem rozmaite „sensacyjne" kawałki, w których niema ani źdźbła prawdy. A wszystko to uderza najczęściej we mnie.

— A co pan sądzi o tegorocznym sezonie lekkoatletycznym w Polsce?

— Dziwni są ci nasi zawodnicy. Wykazują oni tak *zmienną formę*, że trudno o nich konkretnie sądzić. Nie do pojęcia np. był wypadek z jednym z długodystansowców, który potrafił po dwóch tygodniach mieć czas o minutę gorszy na 5 klm. Wogóle ci młodzi zawodnicy nie potrafią jakoś tak trenować, żeby utrzymać swą stałą formę. Natomiast starzy lekkoatleci, jak np. *Kostrzewski*, potrzebują również treningu do osiągnięcia dobrej formy, którą następnie umieją stale utrzymać.

Wracamy jeszcze do „modnej" sprawy *profesjonalizmu* i zapytujemy Kusocińskiego, co wogóle sądzi o tem wszystkiem.

— Prędzej czy później, przypuszczam, *dojdzie do oficjalnego profesjonalizmu w lekkiej atletyce*. Samo życie nakaże sportowi tę reformę, wprowadzoną czy wprowadzaną obecnie już w innych gałęziach sportu. Ale w obecnej chwili nie zapatruję się na to wszystko, jako na rzecz zdecydowaną. To są narazie początki, jak zresztą wszystkie, trudne i dość niepewne.

Zdaje mi się, że *Nurmi* tak samo uważa i jakoś specjalnie nie pali się do obozu Ladoumegue'a. Gdy przed kilku miesiącami rozeszły się wiadomości o projektach utworzenia ligi zawodowej w lekkiej atletyce, strasznie byłem ciekaw czy Nurmi, jako ciągle główny as lekkiej atletyki, przystąpi do tego obozu. Osobiście byłem przekonany, że nie i bardzo dziwiłem się, gdyż któregoś dnia nadeszła wiadomość, że Nurmi przystał na propozycję ligi i podpisał kontrakt. A tymczasem okazało się, że wiadomość była przedwczesna, no i że ja miałem rację. Z pewnością w niedalekiej przyszłości liga się rozwinie i powiększy swe kadry, ale narazie istnieniu jej zagrażają rozmaite trudności. Zresztą obóz zawodowy bez Nurmiego nie posiada specjalnej wartości.

— A co pan sądzi o wyczynach *Beccaliego*? — pytamy.

— To niesłychanie miły zawodnik i świetny kolega. Jest to doprawdy *niedościgniony wzór sportowca*. Jego wynik nie jest jeszcze jego ostatniem słowem. Zresztą w biegu na 1500 m nawet doszedł do 3 min. 40 sekund. Pamiętam, jak w roku ubiegłym zupełnie bez konkurencji i bez zmęczenia miałem w Katowicach 3:54 — czułem wtedy, że mogłem ująć na każdem okrążeniu po 1—2 sekund, a miałbym niżej 3:50. A przecież nie jestem 1500-metrowym specjalistą.

— Albo na 10 km — ciągnie Kusociński — w tej formie, co byłem w roku ubiegłym, śmiało mogłem osiągnąć około 29 i pół minuty. Dziwię się, że Finnowie, mimo ich licznych tegorocznych wysiłków i prób, nie zdołali zejść niżej 30 minut. A co mnie specjalnie obchodzi, to ich dwukrotne próby w biegu na 3 km, gdzie nie udało się im poprawić mego, bynajmniej nie nadzwyczajnego, rekordu. Zaryzykuję tutaj twierdzenie, że właściwie nigdy jeszcze nie wydałem z siebie podczas zawodów wszystkiego i zawsze, w każdym biegu, stać mnie było na lepszy wynik. No i może jeszcze — kończy Kusociński — nadejdą „m o j e" godziny.

* * *

Kusociński powiedział nam, jak się przekonaliśmy z jego słów, szereg niezwykle ciekawych rzeczy. Najważniejszym momentem jest naturalnie *propozycja Ladoumegue'a*, która została przez Kusocińskiego kategorycznie odrzucona. Jak więc widzimy, Kusociński, mimo swej półrocznej absencji na bieżni, jest nadal

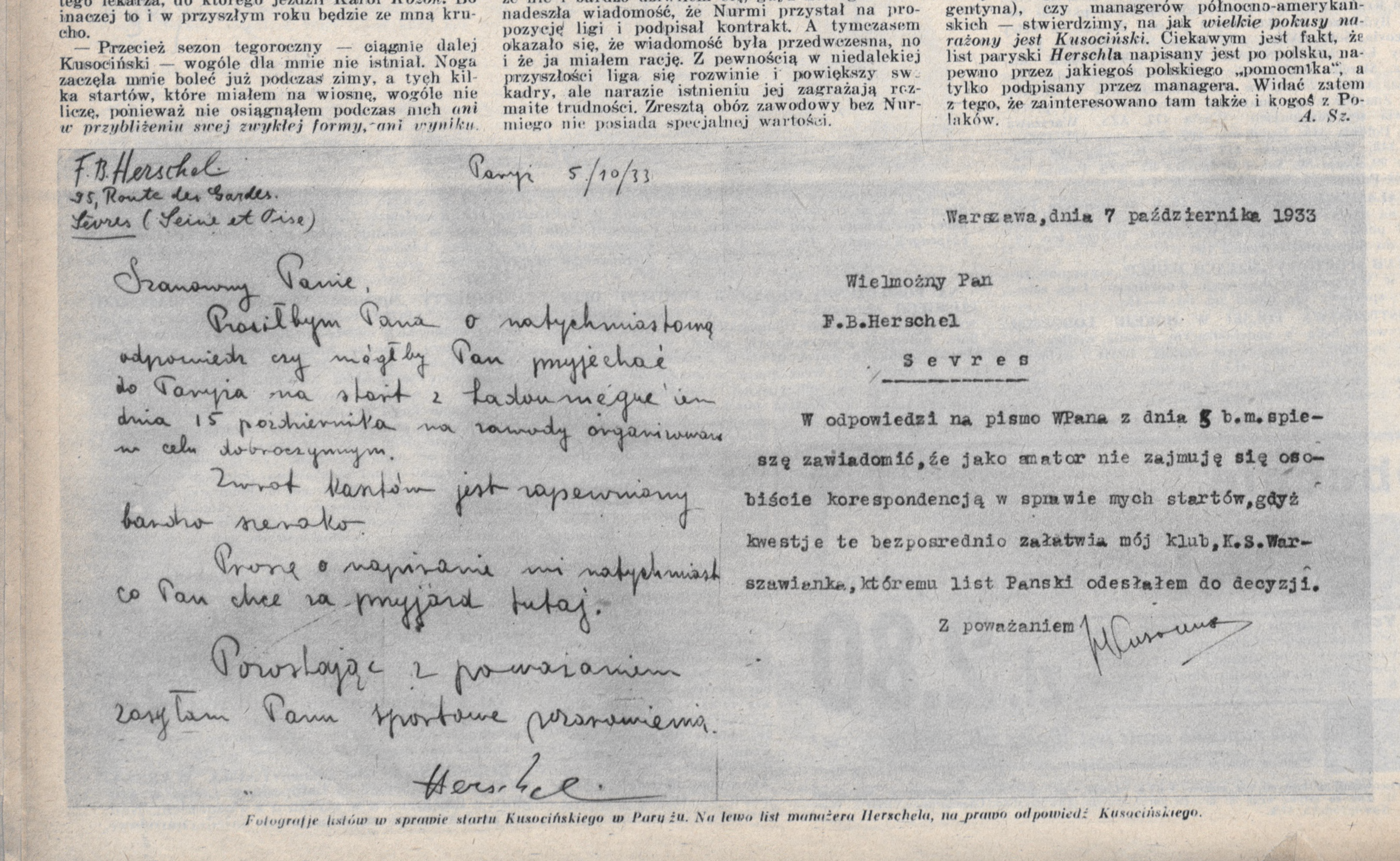
ośrodkiem zainteresowania zagranicznych profesjonalnych managerów,

którzy cenią go bodajże wyżej, niż krajowi fachowcy.

Mimo choroby, Kusociński napewno da jeszcze nieraz znać o sobie i jesteśmy niemal pewni, że nietylko powtórzy swe dotychczasowe rezultaty, ale także je *poprawi*. Bodaj nawet czy nie lepiej się stało, że w roku bieżącym „Kusy" pauzował. Pamiętamy, jak w roku 1929 po wypadku na trójmeczu bałtyckim w Rydze Kusociński musiał również przez rok prawie pauzować, a wyszło to mu tylko *na dobro*. Przecież do Igrzysk Olimpijskich mamy jeszcze *prawie trzy lata*, a zatem jest jeszcze wiele czasu na przygotowanie. A dla Kusocińskiego najważniejszym momentem i jedynym bodaj celem pozostają nadal Igrzyska Olimpijskie i obrona swego tytułu.

Dokument który przedstawił nam Kusociński, a który w reprodukcji załączamy, jest pewnego rodzaju *rewelacją*, ponieważ czarne na białem wskazuje, że zagraniczni menażerowie *za wszelką cenę pragną Kusocińskiego przygarnąć*. Jeśli dodamy do tego poprzednie zamiary *Stirlinga* (Argentyna), czy managerów północno-amerykańskich — stwierdzimy, na jak *wielkie pokusy narażony jest Kusociński*. Ciekawym jest fakt, że list paryski **Herschla** napisany jest po polsku, napewno przez jakiegoś polskiego „pomocnika", a tylko podpisany przez managera. Widać zatem z tego, że zainteresowano tam także i kogoś z Polaków.

A. Sz.


F.B.Herschel
35, Route des Gardes.
Sèvres (Seine et Oise)

Paryż 5/10/33

Szanowny Panie,
Prosiłbym Pana o natychmiastową odpowiedź czy mógłby Pan przyjechać do Paryża na start z Ladoumegue'em dnia 15 października na zawody organizowane w celu dobroczynnym.
Zwrot kosztów jest zapewniony bardzo szeroko.
Proszę o napisanie mi natychmiast co Pan chce za przyjazd tutaj.
Pozostając z poważaniem zasyłam Panu sportowe pozdrowienia.
Herschel

Warszawa,dnia 7 października 1933

Wielmożny Pan
F.B.Herschel
Sevres

W odpowiedzi na pismo WPana z dnia 5 b.m. spieszę zawiadomić,że jako amator nie zajmuję się osobiście korespondencją w sprawie mych startów,gdyż kwestje te bezpośrednio załatwia mój klub,K.S.Warszawianka,któremu list Pański odesłałem do decyzji.

Z poważaniem

Fotografje listów w sprawie startu Kusocińskiego w Paryżu. Na lewo list managera Herschela, na prawo odpowiedź Kusocińskiego.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa, 8 października. (tel.) Mecz piłkarski między drużynami żydowskiemi *Żaks* i *Makkabi* zakończył się przy stanie 2:1 dla Żaksu awanturą. W tym momencie sędzia p. Polierstock zmuszony był mecz przerwać z powodu bójki, wywołanej przez graczy Żaksu. Mimo przerwania meczu bójka nie ustała, a zakończyła się dopiero z przybyciem policji.

Warszawa, 8 października. (tel.) W rozgrywkach o puhar jesienny WOZPN uzyskano nast. wyniki: *Polonia—PWATT 4:2* (po przedłużeniu półgodzinnem). *AZS—Kadra 3:2, Warta—Barkochba 10:0, Skoda—Drukarz 3:0, Warszawianka I b—1 p. p. 3:0, Elektryczność—Marymont 7:1, Sokolęta—ŻASS 3:0.*

Lwów, 8 października. (tel) W grach o wejście do Ligi okręgowej *Ukraina II — Sokół 3:1.* Bramki dla Ukrainy zdobyli: Magocki, Miklas i Sklechota, zaś dla Sokoła samobójcza. Sędziował p. Tarczyński.

Biały Orzeł—Hasmonea 2:0 (0:0). Obie bramki dla Białego Orła uzyskał Szlarb. Sędziował p. Hausmann.

Poznań, 8 października. (tel.) Mecz piłkarski, rozegrany między reprezentacją *Poznania* a *reprezentacją marynarki wojennej* z Gdyni zakończył się, po ciekawym przebiegu, *zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:3* (5:0). W pierwszej części przewagę miała drużyna poznańska, po zmianie goście. Bramki dla Poznania uzyskali *Szerfke* i *Mazgaj* (po dwie) oraz *Słomiak*, dla gości *Wolniak, Sowiak i Bator*. Publiczności 3.000 osób.

Łódź, 8 października (tel.). Zawody o puhar Ł. O. Z. P. N. drużyn A-klasowych miały przebieg niezwykle interesujący. *Ł. T. S. G.—Turyści 4:3* (1:1). Mecz ten trwał 2 godz. 15 min. i dopiero po dwukrotnem przedłużeniu padła decydująca o zwycięstwie bramka z rzutu karnego dla Ł. T. S. G., zdobyta przez *Palczewskiego*. Poza tem trzy bramki zdobył *Królewiecki*. Zaznaczyć należy, że w normalnym czasie gry wynik brzmiałby 1:1, a w pierwszej dogrywce Turyści prowadzili nawet 3:1.

Strzelecki K. S. — Ł. K. S. 3:3 (1:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli Owczarek (2), Łuczak (1). Obie bramki padły dla Ł. K. S. w ostatnich minutach gry. *Widzewska Manufaktura — Widzew 3:1 (1:1).* Mimo lekkiej przewagi Widzew przegrał mecz po dogrywce. Bramki dla Widzewskiej Manufaktury uzyskali *Woleń i Najder*, oraz jedna „samobójcza". Dla Widzewa honorowy punkt zdobył *Uptas*. Do finału rozgrywek o puhar Ł. O. Z. P. N. zakwalifikowały się zespoły *Ł. T. S. G. i Strzeleckiego K. S.* Ponieważ regulamin przewiduje, iż odpada drużyna, która dozna dwukrotnej porażki, przeto finaliści muszą walczyć ze sobą trzy razy.

P. T. C. (Pabjanice) — Tur (Łódź) 7:4, Lechja (Tomaszów) — Concordia (Piotrków) 2:1 (1:0). — Mecz o wejście do klasy A.

Katowice, 8 października. (tel.) Wyniki piłkarskie Śląska ubiegłej niedzieli były nast.: Liga Śląska: *„06" Katowice — A. K. S. Król. Huta 6:3* (3:1). *Śląsk* (Świętochłowice) — *Słowian* (Bogucice) *5:2* (2:1). *Chorzów—BBSV* (Bielsko) *8:3* (5:1). Spotkanie towarzyskie: *Orzeł* (Wełnowiec) — *„07" Siemianowice 7:1* (2:1). *K. S. 22* (Mała Dąbrówka) — *K. S. 25* (Wełnowiec) *6:4* (1:3).

Bielsko, 8 października. (tel.) Wyniki zawodów o mistrz. kl. A: *R. K. S. Czechowice—Sturm 2:0* (1:0). *Hakoah—Leszczyński 2:1* (1:0). *BKS Biała—Grażyna* (Dziedzice) *3:2* (1:1).

W Dziedzicach: *Biała Lipnik — Czechowice 2:1* (2:1).

Sosnowiec, 8 października. (tel.) Na zawodach piłkarskich o mistrz kl. A. między *Policyjnym K. S. Sosnowiec a Sarmacją z Będzina* doszło do awantury. Po 40 min. gry przy stanie 1:0 dla Policyjnego K. S., Sarmacja zeszła z boiska, przyczem jeden z graczy zarzucił sędziemu, iż tenże był nietrzeźwy. Awantury, mimo przerwania meczu, nie ustały, a nawet wmieszała się w nie część publiczności.

Inne wyniki w Zagłębiu: *Ruch—Zagłębianka 2:1, Brynica—Unja* (mistrz okręgu kieleckiego) *3:2. Hakoah—Solvay 1:0. CKS—Zagłębie 1:0.*

Nowy Sącz, 8 października. (tel.) Rzeszowska *Barkochba* rozegrała dwa mecze. W sobotę pokonała *Makkabi* (Nowy Sącz) *2:1* (0:1), w niedzielę zremisowała z *KPW Sandecia 2:2* (1:1). Bramki dla Sandecji strzelili Iwański i Amzel, dla Barkochby — Geller.

Jasło, 8 października. (tel.) *ŻKS Makkabi (Jasło) — ŻKS Makkabi (Przeszow, Czechosł.) 5:1* (3:0). Bramki dla gospodarzy strzelili Neufeld, Dr. Rosenfeld i D. Rosenfeld (3), dla gości Rosenwasser. Sędziował p. Kulczyk.

Białystok, 8 października. (tel.) *Z. A. K. S. (Wilno) — Jagiellonia (Białystok) 3:3 (3:1).* Sędziował p. Gitner. *Ż. A. K. S.* (Wilno) — *Z. K. S.* (Białystok) *9:2* (9:1). Sędziował p. Frąckowiak.

Bydgoszcz, 8 października. (tel.) Przy słabem zainteresowaniu publiczności rozpoczęły się w ub. niedzielę zawody piłkarskie o mistrz. Bydgoszczy, w których uzyskano nast. wyniki: *Promień—Leo 4:0* (3:0), *Amator—Lotnicy 5:0* (2:0), *Kabel Polski—Brda 10:1* (3:0).

Częstochowa, 8 października. (tel.) Rozgrywki o wejście do Ligi okręgowej *Częstochówka—Brygada 0:0, Skra—Turyści 5:1* (1:0). Zawody towarzyskie: *Victoria—Myszków 5:2* (3:0) (w Myszkowie).

Kielce, 8 października. (tel.) W decydującym meczu o wejście do kl. A. *Sarmacia* (Suchedniów) pokonała *Makkabi* (Kielce) *4:1* (3:0). Wobec porażki Makkabi, do kl. A wchodzi *T. S. Kielce*.

Stanisławów, 8 października (ZJ). Zawody o wejście do Ligi okr.: *Resovia* (Rzeszów) — *Revera 4:1* (2:0). Gra na niskim poziomie. Bramki uzyskali dla Revery *Sewer, Rudziak, i Łan* (2). Honorową bramkę dla Resovii zdobył *Kluz*. Sędzia p. *Brach*. Widzów około 1.000.

Tarnów, 8 października, (tel.). Zawody towarzyskie *K. P. W. Olsza* (Kraków) — *K. P. W. Metal* (Tarnów) *12:2* (3:1). Goście wykazali dobry poziom techniczny i ładną grę kombinacyjną. Bramki dla Olszy uzyskali: Michalak, Rechawicz (po 4), Radwan (3), i Dereń. Dla Metalu Borniak, Kornaus. Sędziował p. Wiszniowski.

W biegu kolarskim w Tarnowie na trasie 72 km zwyciężył Edward Kiełbasa w czasie 2:20.15. Bieg zorganizował T. U. R.

Równe, 8 października (tel.). W dniach od 5 do 8 b. m. odbyły się w Równem zawody piłki nożnej o puhar Hasmonei z Równego. Wyniki były nast.: *Pogoń* (Równe) — *Hasmonea* (Równe) *2:2, P. K. S. Równe — Hakoah* (Równe) *2:0. W. K. S. Równe — Hasmonea* (Równe) *1:1. Pogoń* (Równe) — *P. K. S. Równe 0:0.*

Równocześnie odbyły się w Równem zawody o wejście do klasy A pomiędzy *K. S. Amatorzy* (Włodzimierz) — *Trumpeldorja* (Kostopol) *2:2*.

W Łucku towarzyskie zawody *Policyjny K. S. Łuck — Hasmonea Łuck 3:1.*

We Włodzimierzu odbyły się zawody o wejście do klasy A pomiędzy *K. S. Amatorzy* (Włodzimierz — *Trumpeldorja* Kostopol) *(3:0)*.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 8 października. Zawody puharowe kl. A: *Podgórze Ib—Grzegórzecki KS 2:0 (1:0).* Drużyna zwycięzców zasilona graczami ligowemi odniosła po ciężkiej walce nad twardym przeciwnikiem zwycięstwo. Bramki strzelili: Kasina i Hodur. Sędziował dobrze p. mjr. Prelicz.

Zawody rezerw o puhar KZOPN: Wisła III—Wawel 3:2 Bramki strzelili dla Wisły: Tabor z rzutu karnego, Filo i Hejduk, dla Wawelu: Kowalik i Rojkowicz. Sędzia p. Kłusek. *Cracovia II—Wisła II 3:0 (1:0).* Zasłużone zwycięstwo Cracovii. Bramki uzyskali: Bialik, Lech i Srebnicki. Sędzia mgr. Pirożyński. *Czarni II—Cracovia III 4:0 (2:0).* Bramki uzyskali: Lempart (2), Dudik i Piserkiewicz po jednej. Sędzia p. Grodzicki. *ZFG II—Kabel II* 1:0 (0:0). Bramkę strzelił z rzutu karnego Jurek. Sędzia mgr. Lipschuetz słaby. *Makkabi III—Nadwiślan II 4:4 (1:2).* Bramki uzyskali dla Makkabi: Goldwasser, Fink Spatzmacher i Eisman, dla Nadwiślanu: Korbas i Klecha. Sędzia p. Nowak. *Garbarnia III—Podgórze III 6:3* (3:1). Bramki uzyskali dla Garbarni: Trachnybok (3), Pazdor (2), Morawa (1), dla Podgórza: Hardecki. Sędzia p. Suder.

Zawody towarzyskie: Siła-Hakadur komb.—Polska Rob. Reprez. Niem. Śląska 6:2 (1:2). Kombinowany zespół odniósł łatwe zwycięstwo nad słabym przeciwnikiem, dla zespołu bramki uzyskali: Kirsch (3), Weintraub (2), Goldstein (1), dla pokonanych: Ziętek i Wygląda. Sędziowa. p. Suesser. *Nadwiślan—Hagibor 4:0 (2:0).* Przez cały czas zawodów przewagę miała drużyna Nadwiślanu, dla których bramki strzelili: Korbas, Kostrz, Michel i Sylwek. Sędzia p. Bochenek. *Zakrzowianka—Polska Reprez. Robotn. Niem. Śląska 3:0 (2:0).* Drużyna Śląska mimo, że była przemęczona zawodami z dnia poprzedniego, grała nieco lepiej. Bramki dla Zakrzowianki zdobyli: Pieniążek Mądrala i jedna „samobójcza". Sędzia p. Gauda. *Łagiewianka—Polonia 4:1 (2:0).* Całkowita przewaga zwycięzców, dla której bramki strzelili: Suder (2), Grzesiak i Pers po jednej, dla pokonanych Urbański. Sędziował dobrze p. Mermelstein. *Łobzowianka komb.—Wolanka 2:0* (0:0). Bramki uzyskał Grabowski. Sędziował p. Scherer. *RKS (Zagłębie)—Legja 1:1.* W ub. piątek rozegrano na boisku Legji zawody o mistrzostwo robotnicze połud. Polski. Drużyna RKS zaprezentowała się słabo, przyczem pod koniec zawodów wykazała zupełny brak dyscypliny, schodząc z boiska. Bramki uzyskali dla Legji: Czopik, dla RKS: Banasik. Sędziował poprawnie p. Schneider. *Prądniczanka—Kabel 2:4 (0:2).* Bramki uzyskali dla Kabla: Jurek (2), Sawicki i Grotyński po jednej, dla Prądniczanki: Gawlik i Kawula. Sędzia mgr. Loew. *Dąbie—ZFG 1:1.* Sukces młodej drużyny Dąbia. Bramki strzelili dla ZFG: Gątkiewicz, dla Dąbia: Wątorski. Sędzia p. Herman.

Trzebinia, 8 października. *Tarnovia—Trzebinia 2:1 (1:1)* Zawody o wejście do kl. A. przyniosły niespodziewanie klęskę gospodarzom. Od początku gra obustronnie nerwowa, przyczem więcej rutynowana Tarnovia wcześniej się opanowała, a mając przewagę nad swym przeciwnikiem, odniosła zupełnie zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Pirych i Jachimek, dla pokonanych: Lasoń. Publiczności b. dużo. Sędzia p. Weinreb z Krakowa.

Bochnia, 8 października. *Bocheński—Krowodrza (Kraków) 1:1.* Zawody o wejście do kl. A rozegrano w atmosferze zupełnie spokojnej. Sędzia p. Stopa.

Wieliczka, 8 października. *Wieliczanka—Hakoah (Kraków) 5:0 (3:0).* Zawody o spadek do kl. C zakończyły się zasłużonem zwycięstwem Wieliczanki, która została zasilona dawnymi graczami. Sędzoiwał b. dobrze p. Zapiór, nie dopuszczając do ostrej gry.

* * *

Londyn, 8 października. Rozgrywki ligowe dostarczają zwolennikom piłkarstwa niemało emocji. Oto chwilowy leader ligi Portsmouth doznał porażki w spotkaniu z Leicester City, Arsenal zaledwie zremisował z Blackburn Rovers, natomiast Tottenham poprawili swą pozycję, bijąc Sunderland.

Wyniki sobotnich zawodów były nast.: *Aston Villa*—Huddersfield 4:3, *Blackburn Rovers*—Arsenal 2:2, *Derby County*—Birmingham 4:0, *Leeds United*—Sheffield Wednesday 2:1, *Leicester City*—Portmouth 2:1, *Liverpool*—Chelsea 3:0, *Middlesbrough*—Everton 2:0, *Newcastle United*—Manchester City 2:1, *Sheffield United*—Stoke City 1:2, *Tottenham Hotspurs*—Sunderland 3:1, *Wolverhampton Wanderers*—Wetsbromwich Albion 0:0.

Wiedeń, 8 października (Tel.). *Austria—Sportklub 4:3* (1:3), *Hakoah—WAC 1:0* (0:0), *Rapid—Admira 6:2* (4:1), *FAC—F. C. Wien 3:2* (1:2).

Budapeszt, 8 października (Tel.). *Bocskai—Budai 3:0, FTC—Atilla 2:0, Ujpesti—F. C. Szeged 3:2.*

Praga, 8 października (Tel.). *Bohemians—Teplitzer F. C. 3:2, Viktoria Žižkow—S. K. Kladno 3:1, Sparta—S. K. Nachod 6:3, Slavia—Zidenice 3:1.*

Medjolan, 8 października (Tel). *Ambrosiana—Alessandria 4:1.*

Turyn, 8 października (Tel.)). *Juventus—F. C. Turyn 4:0.*

Rzym, 8 października (Tel.). Mecz piłkarski międzypaństwowy junjorów *Włochy—Niemcy 4:3* (1:2).. 25.000 widzów.

Kopenhaga, 8 października (Tel.). Mecz piłkarski o puhar Północy: *Danja—Finlandja 2:0* (1:0). 25.000 widzów. Był to ostatni mecz o puhar, który zdobyła Danja, mając 5 p., 2) Szwecja 4 p., 3) Norwegja 3 p., 4) Finlandja 0 p.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY SZKOLNE W WILNIE. W Wilnie odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkół średnich. Uzyskano cały szereg przeciętnych wyników. Z ważniejszych wyników należy wymienić: granat. Jasiński 70 m., 100 m. Małachowski (gimnazjum Słowackiego) 11.5, dysk: Fiedoruk 38.24; skok wdal: Małachowski 6.10.9; bieg 1500 m.: Heman 4.26.8, sztafeta 4x100: Seminarjum nauczycielskie. W ogólnej punktacji zwyciężyła Szkoła techniczna 59 punktów.

Reprezentacja Polski przeciw Czechosłowacji zestawiona.

Kapitan związkowy PZPN-u, p. Kałuża, ustalił już nast. skład drużyny reprezentacyjnej Polski, która walczyć będzie w najbliższą niedzielę z Czechosłowacją.

W bramce: *Albański* (rez. Szumiec), w obronie: *Martyna* i *Bułanow* (rez. Pająk), w pomocy: *Kotlarczyk II, Kotlarczyk I* i *Mysiak* (rez. Cebulak i Dziwisz), w napadzie: *Król, Matjas, Nawrot, Pazurek* i *Niechciol* (rez. Ciszewski i Włodarz).

Ogólnie biorąc, opinja jest zgodna z całością reprezentacji, [illegible] *Martyna*, na skutek niedawno [illegible] kontuzji i do pewnego stopnia *prawa strona napadu*, który tegoroczne [illegible] wątpliwości.

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. - 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. - Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Rekordowy wyścig.

Widok z lotu ptaka wyścigu łodzi motorowych w Anglji, w którym kierowca H. Scott-Paine na łodzi „Miss Britain III" ustanowił nowy rekord Anglji na 1 milę morską.